Nr. 226. Wtorek 11 Września 1877. Rok 67

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 4 po południu z wyjątkiem świąt i niedziel.
Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 5 centów, pocztą 7 centów.
Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Wałowa Nr. 29.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie 16 zł., półrocznie 8 zł., kwartalnie 4 zł., miesięcznie 1 zł. 35 ct. W miejscu rocznie 12 zł., półrocznie 6 zł., kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.
Przewodnik naukowy i literacki, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej" otrzymują cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca, lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni zaś i miesięczni za dopłatą, pierwsi 75 ct., drudzy 30 ct. — Przewodnik prenumerowany osobno kosztuje 4 zł.

Jednorazowe inseraty obliczają się po 7 cent. kilkorazowe po 6 ct. od miejsca jednego wiersza.
Listy należy frankować. Reklamacye otwarte wolne są od opłaty.

Zaproszenie do przedpłaty.

Za wrzesień w miejscu 1 zł., pocztą 1 zł. 35 ct.
Na Gazetę z Przewodnikiem w miejscu 1 zł. 30 ct., pocztą 1 zł. 65 ct.

CZĘŚĆ URZĘDOWA

W Kossowie powiatu czortkowskiego sprawdzono dnia 1 września wybuch księgosuszu. Zarządzono z tego powodu wszelkie środki ostrożności i ustanowiono w myśl § 27 ustawy z r. 1868, $22^5/_{10}$ kilometrowy okręg zarazy, do którego wcielono następujące miejscowości z powiatu czortkowskiego: Kossów, Zwiniacz, Chomiakówka, Białypotok, Byczkowce, Skomorosze, Budzanów, Wierzbowce, Łaskowce, Romanówka, Słobudka ad Dzuryn, Dzuryn, Połowce, Pauszowka, Krzywołonka, Bazar, Chomiakówka ad Jagielnica, Salówka, Szulhanówka, Jagielnica stara, Czerkawszczyzna, Białobóżnica, Kalinowszczyzna, Siemakówce, Rydoduby, Uhryn, Czortków, Czortków stary, Wygnanka, Biała, Skorodyńce — z powiatu Buczackiego: Nowosiółka, Jazłowiec, Browary, Przedmieście, Zaleszczyki małe, Pomorze, Rzepińce, Cwitowa, Trybuchowce, Pyszkowce, Medwedowce, Pielawa, Nowozławce, Zielona, Buczacz, Podzameczyk, Dzwinogród, Nagorzanka, Rukomysz, Żurawińce, Ossowce, Bubulińce, Mateuszowka, Przewłoka, Petlikowce stare i nowe, Bielawińce, Kujdanów i Dobropole — z powiatu Trembowelskiego: Mogielnica, Romanówka, Chmielówka, Bryknia stara i nowa, Słobudka, Ostrowczyk, Zaścinocze, Semenów, Załawie, Dereniówka, Podhajczyki, Janów, Kobyłowłoki, Młyniska i Papiernia — z powiatu Husiatyńskiego: Tudorów, Majdan, Suchosław, Jabłonów, Mszaniec, Kopeczyńce, Tekłówka, Kołówka i Oryszkowce. Zarazem wzbroniono odbywania targów na bydło rogate w Budzanowie, Jagielnicy, Czortkowie, Jazłowcu, Buczaczu, Suchosławie i w Kopyczyńcach.

Sprawdzono także wybuch księgosuszu między stadem stojącem w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach, z tego powodu wzbroniono przypędu z zagranicy świeżych stad do zakładu kontumacyjnego w Podwołoczyskach.

Rozporządzeniem c. k. Namiestnictwa morawskiego z dnia 30 sierpnia r. b. do l. 22099 zakazany został bezwarunkowo przywóz do Morawii bydła rogatego z powiatów Galicyi zarazą dotkniętych, niemniej z wszystkich zakładów kontumacyjnych.

Z wolnych od zarazy okolic Galicyi dozwolony jest przywóz bydła rzeźnego tylko dla potrzeb miast Berna, Ołomuńca i Lipnika. Dalszy odpęd galicyjskiego bydła rzeźnego z tych trzech miejscowości dozwolonym jest tylko za wyraźnem zezwoleniem właściwej władzy powiatowej,

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

Lwów, dnia 11 września.

Ustąpienie br. Mollinarego z posady generała komendrującego w Zagrzebiu sprawiło Wegrom satysfakcyę większą od przykrości, jaką z tego powodu uczuli Kroaci i Pogranicżanie. W bliższe szczegóły nieporozumień z br. Mollinarym nie wchodzimy tutaj, bo są to sprawy specyalnie zalitawskie; dość na tem, że Węgrzy słusznie czy niesłusznie uważali br. Mollinarego za niechętnego sobie motora ostatnich niesnasek z Kroacyą. Niesnaski te jednak nie musiały sięgać tak daleko, jak pierwotnie w Budapeszcie przedstawiano, skoro sejm kroacki nie daje żadnego objawu niechęci, a ban Mazuranicz, jak wiadomo głowa stronnictwa pracującego nad wzmocnieniem stosunków przyjaźni między Węgrami a Kroacyą, nietylko nie czuje się zachwianym na swojem stanowisku, lecz owszem dziś większy niż kiedykolwiek wpływ wywiera na inne niespokojne żywioły.

Prasa republikańska we Francyi pisze teraz zamiast artykułów same alegorye, które mają zapobiedz zwątpieniu o tryumfie sprawy republikańskiej po śmierci Thiersa. Niezawodnie pięknie brzmią frazesy o duchu Thiersa, czuwającym nad zgodą w obozie republikańskim, o cieniach zmarłego wodza, paraliżujących podstępne manewry nieprzyjaciół republiki itp. ale wszystko to wywiera skutek pożądany tylko w chwili czytania. Zaraz potem każdy wyborca, którego tylko osobistość tak poważna jak Thiers zatrzymywała w szeregach republikańskich, musi sobie postawić pytanie, czy pamięć Thiersa wywierać będzie nadal na porywczym charakterze politycznym Gambetty wpływ tak uśmierzający, jaki dotąd Thiers wywierał. Jakby dla okazania światu, że tak się rzeczywiście stanie, Gambetta odegrał rolę moderata na pogrzebie Thiersa, gdyż nie chcąc stać się przedmiotem demonstracyjnych owacyj, opuścił cmentarz przed wygłoszeniem mów pogrzebowych. Krok ten Gambetty będzie tłómaczony rozmaicie. Prasa republikańska nazwie to dowodem, że Gambetta dorósł do roli następcy Thiersa a prasa konserwatywna, zwłaszcza bonapartystowska, powie niezawodnie, że jestto podstęp obliczony na obałamuceniu wyborców. Słysząc takie głosy Gambetta powinien sobie przypomnieć, że jestto tylko naśladownictwo postępowania, jakiego sam przestrzegał wobec bonapartystów. Zawsze bowiem tak się działo, że jeżeli bonapartyści śmiało występowali ze swojemi ostatecznemi celami, traktowano ich nierównie łagodniej aniżeli wtedy, gdy składali publiczne oświadczenia lojalności. Krótko mówiąc, jak dawniej Gambetta każdy krok bonapartystów nazywał zdradą usiłowaną lub nawet wykonaną, tak dziś bonapartystom Gambetta nigdy nie dogodzi. A opinia bonapartystów znaczy dziś więcej niż kiedykolwiek, bo bez nich stronnictwo konserwatywne zmienia się w frakcyę niezdolną do odegrania wielkiej roli. Jak się skończy cała ta historya z wyborami? Zdaniem modnego publicysty paryskiego p. Saint-Genest skończyć się musi dobrze, bo sam Bóg zaczyna interweniować! Zakrawa to na żart, ale jest mimo to najprawdziwszą prawdą. Ten nowy faworyt publiczności mówi wyraźnie w wstępnym artykule *Figara*, że śmierć Thiersa w chwili obecnej jest dziełem Bożem, że Pan Bóg powołując wodza republikanów do wieczności, każe im kapitulować przed marszałkiem Mac-Mahonem! Pan Saint-Genest windykuje dla konserwatystów przymierze Boskie tak zręcznie, że w pierwszej chwili nie wystawia się ani na śmieszność ani na zarzut, iż uchybia pamięci Thiersa, lub że wypadek bolesny dla każdego Francuza eksploatuje na rzecz polityki stronniczej. Ale ostatecznie rzecz sama jest, jeżeli nie śmieszna, to w najwyższym stopniu dziwaczna i jako środek propagandy wcale chybiona.

Ktoś z złośliwym sarkazmem dał Rossyi radę, w jaki sposób może zakończyć wojnę bez dalszego krwi rozlewu, a zarazem osiągnąć cel wytknięty wojnie. Niech rossyjskie statki przewiozą z Bułgaryi tylu mieszkańców chrześciańskich do Rossyi, ilu Abchazów statki tureckie wywiozły z Suchum-Kale do Turcyi, a nie będzie już gnębionych Bułgarów a tem samem odpadnie powód wojny. Kto wie, czy w biednej Bułgaryi znajdzie się już niezadługo tyle rodzin chrześciań-

---

2)

POSAGOWICZE

SCENY Z ŻYCIA

przez

Autora „Kłopotów Starego Komendanta".

I.

Pan Jan Krokiewka.

(Ciąg dalszy).

Tomaszowa, żona powołanego do wojska Tomasza, który od lat dwudziestu nie daje o sobie znaku życia, a którego jeden z powróconych żołnierzy przed sześciu laty miał widzieć na *kałkazie*, jest mało co młodsza od pani sekretarzowej, i na stopie kompletnej poufałości ze swoją panią. Czeka ona wciąż na powrót męża służąc u pani Łukaszowej, i to tylko ma w swoim charakterze nie dobrego, że w żaden sposób nie chce uznać Jasia za pana Jana, i za coś lepszego od siebie.

— Jakim on jest panem? Cóż to, nie pamiętam go jak chodził boso do szkółki, jak wypędzał bydło do pasterza miejskiego, jak za życia nieboszczyka pana sekretarza pleł cebulę w ogródku... Gdzie jemu do państwa? Ot zwyczajnie sobie *paper* mieszczański z Pierzchnicy, jak jego ojciec, dziad i pradziad. Komu to dać, komu?...

— Widzisz Tomaszowa, on jest edukowanym, jest urzędnikiem daleko starszym, niż mój mąż nieboszczyk, on ma trzy razy tyle pensyi...

— Żeby miał i dziesięć, to nie jest z żadnych panów i nie będzie; Jasiek Krokiewka i nic więcej.

— Krokiewski — dodaje pani Łukaszowa.

— Niech on się przezwie jak chce, on zawsze jest Krokiewka, wszyscy o tem wiedzą....

— Moja Tomaszowa, przecież widzisz, jak go tu szanują.

— To i on niech innych szanuje... Przechodzi rano przez kuchnię, ja mu jak komu dobremu mówię „dzień dobry ci Jasiu", a on tylko się spojrzy przez jakieś szkiełko i ani mruknie...

— Widzisz, on już co innego niż my, on już urzędnik...

— Eh, jaki mi ta urzędnik, co nie ma za co kupić szuwaksu do butów... Miałabym też za co szanować, ja com nieraz dobrze go wytrzepała, jak mi wyciągał pierogi z garnka...

Mimo tej jednej jedynej wady, Tomaszowa całem sercem była przywiązana do swoich państwa, służyła im wiernie i uczciwie nie biorąc prawie żadnej zapłaty, chyba na ubranie, jak już z niej stare leciało. Pensya, to niby jakaś jej się liczyła i uzbierała się w bajońskie sumy, ale do wypłaty takowej nigdy nie przychodziło... Czasami jednak, kiedy Tomaszowa pogniewała się z panią, bo i to bywało, przychodziła kucharka z płaczem do pokoju, żądając wypłacenia należnych zasług, i uwolnienia ze służby. Zirytowana pani Łukaszowa wydobywszy z komody stary kalendarz, na którym notowała wszelkie wydatki kucharki, zaczęła wypisywać od niepamiętnych czasów różne małe kwoty dawane jej na sprawunki....

— Wzięłaś dwa złote groszy dwadzieścia na chustkę...

— Wzięłam.

— Potem ośmnaście groszy na reperacyę trzewików...

— Nie proszę pani, ja wtenczas wzięłam tylko dwanaście...

— I dwanaście jest, ale później — mówi pani Łukaszowa nosowym głosem, albowiem używała okularów dawnej jeszcze konstrukcyi, które zasadzały się na miękkiej części nosa i kompletnie zaciskały nozdrza....

— Ja nigdy nie brałam ośmnaście, tylko albo dwadzieścia, albo dwanaście, albo sześć...

— Poczekaj, poczekaj, zaraz dojdziemy. To było wtenczas, kiedy Jasiowi sprawiało się pierwsze buty; pamiętasz jak je to przyniósł ten kulawy Michał, co to jeszcze nieboszczyk nie chciał ich przyjąć, że za małe...

— Rychtyk, proszę pani.... wtenczas wzięłam tylko dwanaście groszy, pamiętam jak dziś, Michał dawał mi jeden przyszczepek z prawej strony...

— Niech będzie dwanaście, kiedy tak powiadasz...

— O, proszę pani, ja znowu nie chcę, żebym miała zostać na stare lata oszukanicą... stoi ośmnaście, niech będzie ośmnaście...

Pani poprawiła dwójkę na ósemkę i czytała dalej:

— Kiedyś szła na odpust do Pinczowa pięć złotych...

— Prawda, tak, pięć złotych...

— Potem, potem... czekajże cóż potem?... tu nie ma, tu nic nie ma — mówi przewracając karty kalendarza — aż znowu na Wielkanoc...

— O laboga, a toć tam coś leci mi na blachę, pewnie mleko! — zawołała nagle Tomaszowa wybiegając do kuchni..

Pani czekała z kalendarzem, kucharka nie przychodziła, rachunek się przerwał i na tem się wszystko skończyło... Po obiedzie miała tyle Tomaszowa do zmywania, potem trzeba było kupić świeżej słomy do siennika pana Jana, i jakoś zapomniało się o wszystkiem, ani ona pani, ani pani jej nie przypominała, i znowu szła służba po dawnemu, jakby nigdy nic nie było.

Szczególniejsza jednak rozmowa toczyła się między obydwiema kobietami, kiedy Tomaszowa powracała co rano z miasta, niosąc wiktuały na obiad.

— Patrzno pani, jakie to w tej Warszawie obdzierstwo — mówiła wyjmując z koszyka wązki kawałek mięsa i rzucając go na stół. — I to kosztuje złoty groszy dwadzieścia! Słyszane to rzeczy, i za co tu, za co?... Bądźże tu mądra, jak chcesz, i ugotuj z tego rosół, i wykrój na pieczeń... No, zkąd, zkąd? — mówi dalej przerzucając to mięso ze stołu na krzesło, z krzesła na łóżko. — To chyba dla psów!...

— A pocóżeście brali takie?

— Jakże nie brać, kiedy na dwa funty innego nie dadzą! pani myśli, że tu rzeźnicy tacy, jak nasz Mosiek, com mu sześć razy odnosiła i jeszcze nawymyślała i czasem cisnęła mięsem na niego. Tu w jatkach tacy panowie, co nie przystępuj do nich! Chcesz to bierz, mówi ci, a nie to idź z Panem Bogiem... Już chyba proszę pani koniec świata będzie niedługo — gawędzi dalej rozniecając ogień pod blachą — za takie pieniądze toby u nas dostał ćwiartkę cielęciny i jaką jeszcze ćwiartkę, a tu te obdzierusy dadzą ci kawałek ochłapa i jeszcze przyłożą na wagę kość albo skrawek wątroby, no i bądźże tu kontenta....

— A chrzanu kupiliście Tomaszowa? — mówi pani — widzę, że nie ma w koszyku, a pan Jan tak lubi do sztuki mięsa coś ostrego, żeby mu w nos biło...

— Pan Jan jak się będzie tak włóczył po ulicach i zaglądał do okien, to mu kto inny nos zbije.... Wiem ja, wiem różne rzeczy. A bez chrzanu niech się obejdzie. Cóż to pieniądze mamy do wyrzucenia, czy co, żeby za jeden cieńki korzoneczek płacić cztery grosze? Mówiłam babie, a macie wy też sumienie, moja kobieto, tak obdzierać, hę? Żebyście pojechali do nas do Pierzchnicy, to-

skich, ile Abchazya dostarczyła mimowolnej kolonizacyi tureckiej. Dziś pytanie to jest jeszcze wątpliwe, ale przestałoby być takiem wkrótce, jeżeliby Turcy jak dotąd stopniowo odbierali miejscowości zajmowane przez Rossyan i tam mściili się na Bułgarach sprzyjających najezdniczej armii. Biorąc cel, jaki Rossya formalnie wojnie wytknęła, w znaczeniu dosłownem, uważać go można już za niewykonalny. Ulżenie niedoli ludności bułgarskiej, tak opiewał ten cel, jest dziś właściwie fikcyą, bo nowy rząd w Bułgaryi musiałby najpierw pracować nad usunięciem tylko tych okropnych skutków, które spowodowała sama wojna. Potem dopiero możnaby przystąpić do dalszej pracy, ale jej skutków doczekałoby się chyba dopiero następne pokolenie. Tak wygląda rezultat kampanii, krwawej i dłuższej od wszystkich wojen ostatniego okresu dziejów współczesnych, w pięć miesięcy po przekroczeniu granicy a w trzy miesiące po uroczystej instalacyi ks. Czerkaskiego na posadzie gubernatora Bułgaryi w Tirnowie.

KORESPONDENCYE

Paryż, 7 września.

(*B*) Przedwczoraj podał dziennik urzędowy tekst raportu ministra spraw wewnętrznych do prezydenta Rzeczpospolitej, w którym było powiedziane, że na pierwszą wiadomość o śmierci pana Thiersa, pierwszą myślą marszałka Mac-Mahona było, że naród i rząd winien jest uroczysty hołd pamięci jego znakomitego poprzednika. Przez pół wieku przeszło p. Thiers służył i zaszczyt przynosił Francyi. Jako pisarz, mowca, mąż stanu, wszędzie zajmował on pierwsze miejsce. Postawiony na czele kraju nazajutrz po nieszczęściach jakie dotknęły Francyę pokazał, że jego patryotyzm znalazł się na wysokości odpowiedniej najtrudniejszemu i najboleśniejszemu zadaniu. Francya nie może zapomnieć takich zasług. Jest to dla niej obowiązkiem złożyć na mogile pana Thiersa wszystkie dowody czci, jakie wielki naród winien jest tym, których uznał godnemi rządzić nim i nie można wątpić, że wszystkie stronnictwa przyłączą się do tego dowodu sprawiedliwości i wdzięczności. Dla tego minister spraw wewnętrznych przedłożył do podpisania prezydentowi Rzeczpospolitej następujący dekret:

Art. I. Pogrzeb p. Thiersa odbędzie się staraniem i kosztem państwa. Art. II. Ministrowie spraw wewnętrznych i skarbu, każdy w tem co do niego należy, zajmą się spełnieniem tego postanowienia.

Dekret ten przed podaniem go do podpisania marszałkowi, został przez jednego z jego adjutantów zaniesiony do St. Germain i zakomunikowany wdowie zmarłego męża stanu. Pani Thiers przyjęła bez żadnego zastrzeżenia tę propozycyę i objawiła swoje uczucie wdzięczności, żądała tylko, żeby pogrzeb naznaczony na piątek, odłożony został do soboty, do czego marszałek przychylił się i odłożył na dwa dni zamierzony swój wyjazd do Bordeaux.

Dekret został podpisany, zamieszczony w dzienniku urzędowym i zarządzono, że pogrzeb, po odbytem nabożeństwie w kościele Inwalidów, uda się z zachowaniem form przepisanych ściśle przez dawniejsze postanowienia dla tego rodzaju uroczystości, na cmentarz Pere La Chaise, gdzie rodzina Thiers posiada grób familijny.

Tak więc Thiers miał mieć wspaniały pogrzeb!... Dzień tej imponującej uroczystości pozostałby w pamięci ludu, tak jak powrót zwłok Napoleona I, jak obchód żałobny ofiar dni lipcowych 1830 i lutego 1848, jak pogrzeb Berangera, gdzie ludzie wszystkich stronnictw i wszystkich warstw społecznych oddawali cześć narodowemu poecie. Jedna myśl ożywiałaby wszystkich biorących udział w tym obrzędzie, wszystkich, którzy przypatrywać się będą temu wspaniałemu pochodowi: Oto oswobodziciel ziemi francuskiej, któremu Francya wypłaca dług uwielbienia i wdzięczności.

Tego należało się spodziewać; to zaproponowano wdowie pani Thiers a słuchając własnego tylko serca, przyjęła to z wdzięcznością.

Na nieszczęście liczono tu bez względu na politykę. Przyjaciele p. Thiersa powiedzieli sobie: Thiers zmarły nie potrzebuje już niczego, ale trzeba pamiętać o tych co pozostali. Ludu Paryża nie patrz na zwłoki tego dostojnego nieboszczyka, ale na 363, którzy postępują za jego trumną, przypomnij sobie czasy, kiedy pogrzeby ludzi politycznych wywoływały burzliwe manifestacye, jak pogrzeb generała Lamarque, albo gen. Foy.

Kiedy nazajutrz p. Mollard urzędnik prezydentury i p. Voisin, prefekt policyi przybyli do mieszkania pani Thiers dla porozumienia się ostatecznie względem niektórych szczegółów pogrzebu, przyjął ich w imieniu wdowy p. Barthelemy Saint Hilaire w towarzystwie pp: Mignet, Calmon i Jules Favre; ci dwaj ostatni oświadczyli, że są reprezentantami lewicy w senacie. Ci panowie wręczyli wysłańcom marszałka notę, w której pani Thiers oświadczyła, że przyjmuje ofiarowany ze strony rządu uroczysty pogrzeb dla jej męża, żąda jednak, żeby nabożeństwo odbyło się nie w kościele pałacu Inwalidów, ale u św. Magdaleny, albo w Notre Dame de Lorette i waruje sobie wyznaczenie osób, które mają nieść sznury katafalku, tych które mają przemawiać nad grobem, zastrzegając koniecznie, żeby nikt nie mógł zabrać głosu bez jej przyzwolenia, nakoniec, że żądaniem jej jest, żeby przyjaciele polityczni jej męża, a mianowicie reprezentanci lewej strony w ostatniej Izbie postępowali za trumną bezpośrednio za członkami rodziny jej zmarłego męża.

Ponieważ porządek pochodu przy uroczystych urzędowych pogrzebach określony jest ściśle przez dawniejsze postanowienia, przepisy i zwyczaje, których rząd nie może zmieniać, przeto p. Voisin nie mogąc przychylić się do kategorycznie wyrażonych wymagań rodziny i przyjaciół p. Thiersa, oddalił się nie mogąc zgodzić się na to żądanie.

Na radzie ministrów uznano niepodobieństwo przychylenia się do niewłaściwych pretensyj, objawionych w nocie przedstawionej w imieniu pani Thiers, i dekret, o którym powyżej wspomnieliśmy, został w dniu dzisiejszym odwołany. Pogrzeb p. Thiersa nie odbędzie się urzędownie w imieniu i kosztem państwa, tylko oddane mu będą honory wojskowe, jako kawalerowi wielkiego krzyża legii honorowej.

Pani Thiers uległa radom nowych przyjaciół jej męża. Historya bez wątpienia żałować będzie, że się tak stało, a szczerzy republikanie, których p. Thiers był prawdziwym przywódzcą, ci, którzy nie mają innych namiętności politycznych prócz miłości ojczyzny, ci którzy pragną, aby Francya wzrastała w siłę i powagę przez pracę, wolność i pokój, żałować także będą, że za tym pogrzebem postępować będą jako członkowie grupy politycznej pozbawionej swej głowy, a nie jak Francuzi płaczący nad zgonem wielkiego obywatela.

Wszystkie dzienniki w tych dniach podają mniej więcej obszerne biografie i swoje opinie o zmarłym. Organa stronnictwa konserwatywnego, które za życia p. Thiersa uważały go za swego przeciwnika, zachowują prawie bez wyjątku godny najwyższej pochwały takt w ocenianiu zasług jakie nieboszczyk położył dla kraju tak na literackiem jak na politycznem polu, jeden tylko *Pays* zanadto gwałtownie objawia swoją nienawiść dla zmarłego. Ale rzeczywiście dziwnym, jeżeli nie więcej, jest cynizm, z jakim nad niezamkniętym jeszcze grobem najpoważniejszego szermierza republiki, ukazują się ultra-republikańskie dzienniki. *Rappel*, organ W. Hugo, w artykule podpisanym przez jego zięcia p. Vaquereau, mówi: „Nie czekaliśmy śmierci p. Thiersa, aby powiedzieć, że on nie jest dla nas ideałem prezydenta Rzeczypospolitej. Przedewszystkiem nie marzymy nawet o takim ideale. bo naszym ideałem jest Rzeczpospolita bez prezydenta. Wszakże zmuszeni na teraz przyjąć prezydenta, chcemy takiego przynajmniej, żeby był posłuszny większości a nie żeby jej rozkazywał. P. Thiers chciał zawsze rozkazywać większości, a kiedy znalazł się w zupełnej z nią niezgodności, nie usiłował zadać jej gwałtu i usunął się, tymczasem my nie chcemy, żeby prezydent usunął się, ale żeby się poddał.“

Mot d'Ordre, dziennik p. Rochefort, powiada: „Sześćdziesiąt lat naszej historyi wstępuje do grobu z panem Thiersem i mamy nadzieję, że już tam pozostanie. P. Thiers położył wielką zasługę, która mu będzie policzoną; przeciągnął on mieszczaństwo na stronę Rzeczypospolitej i to sam przeciw sobie. Więcej od niego nie było można żądać; dzieło jego jest zupełne. Dla tego też śmierć p. Thiersa nie będzie miała niekorzystnego wpływu w polityce. Być może nawet, że to szczęście dla pamięci zmarłego, że się nie dostał napowrót do władzy, gdzie może byłby sam sobie fałsz zadał“.

Bien public takim konceptem kończy artykuł swego reportera o ostatnich chwilach zmarłego męża stanu: „Deser przy ostatniem śniadaniu stanowiła brzoskwinia, której pan Thiars nie dotknął. Udało mi się dostać tę brzoskwinię, która stała się historyczną i którą spodziewam się przedać jakiemu fanatycznemu Anglikowi“.

P. Edmund About w dzienniku *le XIX Siécle* uważa za konieczne nawet nad grobem więcej starać się o dowcip niż o takt „Ze wszech stron, mówi, dają się słyszeć głosy, co też się stanie z Francyą bez p. Thiersa? Co się stanie? — Możemy zapewnić, że Francya ma zamiar żyć i nie myśli bynajmniej skończyć tak jak wdowy Malabau.“

Zdaje się, że po takim koncepcie nie pozostaje nic, jak tylko spuścić zasłonę.

Konstantynopol 29 sierpnia.

△ O walkach w wąwozie Szybka, jak wiadomo najkrwawszych i najzaciętszych w obecnej wojnie nadesłał Sulejman basza dotąd cztery raporty. Wszystkich, i to w całej rozciągłości nie sposób przytaczać, zbyt są obszerne, ale z drugiej strony nie podobna znów pominąć ich całkowicie milczeniem, tak są charakterystyczne, i tak dosadnio malują zaciętość toczącego się tam boju.

Pierwsza depesza datowana jeszcze d. 21 sierpnia, zaczyna od zajęcia przez wojska tureckie wsi Szybki, które nastąpiło dniem pierwej, w poniedziałek. We wtorek, o wschodzie zaraz słońca, rzuciły się 1, 2 i 3 brygada do szturmu na liczne okopy, powznoszone na wzgórzach, otaczających wąwóz Szybki. Rossyanie przyjęli atakujących z razu ogniem działowym, następnie rzęsistym gradem kul karabinowych, które jednak nie zdołały wstrzymać zapędu tureckiego żołnierza przezwyciężającego wszelkie trudności terenu śród piekielnego ognia, bez zawahania się nawet. To też wszystkie awanposty rossyjskie ustępowały przed nim z pozycyi na pozycyę tak dalece, że niektóre oddziały tureckie zbliżyły się aż na 60 kroków do linii fortyfikacyjnej, za którą nieprzyjaciel silnie okopany, nie tylko rzęsistym ogniem karabinowym się bronił, ale po kilka razy wypadał nawet z za okopów, i z bagnetem rzucał się na szturmujących, którzy jednak wszystkie te ataki odpierali bez cofnięcia kroku, i za każdą razą wpychali nieprzyjaciela napowrót za okopy.

Bój ten trwał od godziny 12 rano po turecku, (7 nasza) aż do 2 w nocy, (9 po naszemu), a więc całe 14 godzin, w czasie których huk dział i strzały karabinowe ani na chwilę nie ustawały, a żołnierz turecki na wszystkiego rodzaju kule i pociski przez te 14 godzin wystawiony, zasłużył na to, jak Sulejman basza mówi, żeby to jego niezachwiane męztwo złotemi literami na kartach historyi było wypisane. Zadał on nadto wielkie straty nieprzyjacielowi, ale i sam poniósł nie małe, choć Sulejman basza, przesyłając tę telegraficzną depeszę, nie miał był jeszcze czasu strat swoich obliczyć.

„Pierwszy więc cel, — pisze dosłownie depesza — został osiągnięty, jakkolwiek nie staliśmy się jeszcze panami ufortyfikowanych pozycyj nieprzyjaciela.“

Powodem tego był brak cięższej artyleryi, którą Sulejman basza zamierza, mimo nadzwyczajnych trudności, wciągnąć na górę, a w boju wznowionym pokonać przy pomocy boskiej nieprzyjaciela, odebrać mu wszystkie fortyfikacye i wyrzucić go ze wszystkich pozycyj.

Tak brzmi w streszczeniu pierwsza depesza.

Druga depesza z d. 23 sierpnia donosi, że po wciągnięciu 6 dział cięższego kalibru, rozpoczął się nazajutrz t. j. w środę nowy bój na strzały armatnie i karabinowe, który z równą obustronnie zaciętością trwał aż do wieczora, bez żadnego dla atakujących skutku, dla tego, że nie mogli, ani prawego, ani lewego skrzydła nieprzyjacielskiego obsaczyć.

Następnego dnia t. j. właśnie 23 sierpnia, w czwartek, rozpoczął nieprzyjaciel ogień działowy o godz. $9\frac{1}{2}$ (4) rano i starał się odeprzeć te oddziały tureckie, które dnia wczorajszego posunęły się były naprzód ku jego fortyfikacyom. Ale bataliony, wysłane w nocy na lewe jego skrzydło i na wyżyny Jkry, położonej na prawem skrzydle, po pierwszym wystrzale, uderzyły na nieprzyjaciela z taką gwałtownością, że go wparły w okopy, na które z nieporównanym poszły do szturmu zapałem.

---

bym wam w naszym ogródku dała nakopać za darmo ilebyście chcieli...

— A ona co?

— A co?... tu taki lud hardy, co niech Pan Bóg broni; tylko mię wyśmiała i już. Dawałam grosz, baba ani chciała słyszeć... Zjedzże sobie sama zjedz, powiedziałam i poszłam do domu.

Przez sień tylko, zajmowała jeden pokoik maleńki niejaka pani Bobińska, jak sama mówiła, wdowa po oficerze wojsk polskich, poległym na polach grochowskich. Pani ta mogła mieć koło lat pięćdziesięciu, była nadzwyczaj słodkiego usposobienia, grzeczna, delikatna i spokojna sobie kobiecina. Ubierała się zawsze jak żałobnik jaki w czarną kamlotową suknię, na głowie miała czarny krepowy czepek z czarnemi wstążkami, czarny kapelusz, czarną parasolkę, czarne rękawiczki. Nie wiadomo, z czego się utrzymywała, bo rzadko kiedy bywała u siebie na obiedzie, a czasami tylko przychodziła z garnuszkiem do kuchni pani Łukaszowej, aby coś przygrzać lub zagotować wody na herbatę. Sąsiadki bardzo prędko się poznajomiły, pani Bobińska lubiła dobrą kawkę, pani Łukaszowa rada też była wiedzieć, co się w mieście dzieje, więc zapraszała ją często, i ztąd urosła przyjaźń.

— Ja moja pani — mówiła Bobińska monotonnym głosem — to mam znajomych całą Warszawę. Dawniej kiedy się bywało w lepszych okolicznościach byli tacy i tacy przyjaciele, więc jak sobie wyjdę, zajrzę tu, zajrzę tam, i nie mogę powiedzieć, ale czy to u hrabiów czy to u senatorów, wszędzie mię przyjmują bardzo grzecznie. Mam i na przedmieściu znajome panie, jedną bardzo ładną i bogatą wdowę po mydlarzu, to ta mię zawsze nakarmi, napoi: „A moja Bobnisiu, siadajże, a zjedz ze mną obiad, a powiedz, coś tam słyszała!“ Bardzo dobra powiadam pani kobieta... Z rana idę sobie do kościoła, odmówię koronkę, wstąpię do klasztoru do Wizytek, a potem od jednych do drugich i tak dzień zejdzie. Czasami trafi się jaki interes, która znajoma ma coś do sprzedania, jakąś suknię albo szal, albo biżuterye, to zaniosę, gdzie wiem że kupią i z tego mi się coś oberwie — tak aby żyć, moja pani...

Jednego razu, kiedy pan Jan był przytomny takiej rozmowie, coś Bobińska tajemniczo kiwała mu palcem i groziła.

— Mam panu coś powiedzieć, ale na miłość Boską, aby o tem nikt a nikt nie wiedział... Masz pan szczęście...

Pan Jan tylko się wyprostował, włożywszy ręce do kieszeni, i widać bardzo go ta uwaga zaaferowała, bo poszedł za Bobińską do jej stancyjki, i coś tam bardzo długo konferowali między sobą w tajemnicy, wyszedł bardzo uradowany ztamtąd i krząkał i poprawiał ręką czuprynę, przeglądając się w lusterku...

— Cóż ci tam powiedziała Bobińska? — pyta go matka.

— Ej nic, to sekret...

— Ale przecie..

— Nie mogę powiedzieć, bom się zaprzysiągł; wkrótce mama się wszystkiego dowie i spodziewam się będzie mama ze mnie zadowolona...

— Pewnie tam idzie o jaką bogatą pannę?

— Hm, tak coś... Niech mama nie pyta, a tylko czeka cierpliwie...

— Oj ty bałamucie, bałamucie! — rzecze pani Łukaszowa przypatrując się przez okulary synowi — pamiętaj, żeby cię jaka nie złapała!...

— Ho, ho. moja mamo, ja nie wezmę mniej ani grosza jak sto tysięcy... i to gotówką na stół, albo na hipotece.

— Pamiętaj... dałby Bóg, dałby...

(Ciąg dalszy nastąpi.)

„Bój trwał aż do zachodu słońca, przez 14 godzin bez przestanku, a to z taką wściekłością, że jej nie sposób opisać."

Ale wojsko tureckie, choć w niektórych punktach posunęło się aż pod samo fortyfikacye, z powodu jednak głębokich wąwozów i przekopów, a wysokich nasypów wałowych nie mogło wedrzeć się w sameż fortyfikacye i wszędzie odparte, przy cofaniu się z wyżyn narażone było na uderzenia wielkich mas kamieni staczanych na nie z góry.

„Wczoraj i dziś ponieśli Rossyanie wielkie straty i między naszymi znajduje się pewna liczba poległych i rannych, która jednak nie mogła jeszcze ściśle być obrachowaną."

Tak kończy się depesza z d. 23 sierpnia.

Następna depesza urzędowa datowana dopiero d. 26 sierpnia. W depeszy tej przyznaje pośrednio Sulejman basza zajęcie strategicznych wzgórz Alikri-Dżebal przez wojska tureckie, skoro w niej donosi, że Rossyanie stoczyli niezmiernie krwawy i zacięty bój, celem wyparcia z nich Turków. Bój ten trwał przez cały dzień i noc, aż do godziny 3½ rano. Rossyanie wdarli się już raz byli nawet na te wzgórza, ale za przybyciem z posiłkami Wessila baszy wyparci znów z nich zostali. Na drugi dzień rano, w niedzielę, nowemi siłami bój ponowili, ażeby Turków wyprzeć z tej pozycyi, ale wszelkie ich usiłowania były daremne. Turcy utrzymali się na niej. Sulejman basza jednak przyznaje, że nigdy o podobnie krwawym boju nawet nie słyszał. Straty tureckie jeszcze nie obliczone jak zwykle, ale Sulejman basza sam przyznaje, że w ciągu ciągłej sześciodniowej walki muszą one bardzo być znaczne.

Ostatnia nareszcie Sulejmana baszy depesza z d. 28 sierpnia odwołuje się na nieogłoszoną depeszę, w której pierwszy raz donosił o zdobyciu owych strategicznych wzgórz Alikri-Dżebel, dalej mówi, że na tych wzgórzach, oddalonych najwięcej o 150 kroków od linii nieprzyjacielskiej, wznieśli żołnierze tureccy szańce, które obsaczają i zamykają nieprzyjaciela z trzech stron.

Wszystkie z resztą środki zostały przedsięwzięte, ażeby przeciąwszy drogę do Gabrowy, jedyną, która otworem jeszcze stoi nieprzyjacielowi, uzupełnić jak najdokładniej blokadę.

„Od czasu, kiedy stanowczo zajęliśmy pozycye Alikri-Dżebal, Rossyanie, po ciężkich w ostatnim boju klęskach, zmuszeni zostali cofnąć się za swoje okopy. Od czasu tylko do czasu daje się słyszeć huk dział albo strzały karabinowe przednich straży."

Taka jest treść czterech owych urzędowych depesz Sulejmana baszy o toczącym się boju, celem opanowania wąwozu Szybki. Z nich pokazuje się, że wąwoz ten zawsze jeszcze w ręku Rossyan się znajduje, i że Sulejman basza nie może dokonać połączenia się z Mehemetem Ali baszą, i z Osmanem baszą.

Prócz tych najważniejszych o Szybce depesz urzędowych, ogłosiły ostatniemi dniami tutejsze dzienniki jeszcze wiele innych z teatru wojny, ale to też żadnego większego pod względem militarnym znaczenia. Nie bez politycznego znaczenia byłyby natomiast depesze o powstaniach w Bośni i Tessali, przez wzgląd na dwuznaczną nader postawę, jaką przybierać zaczęły temi czasy Serbia i Grecya. Ale przedmiot ten, dłuższego wymagający omówienia, odkładam do przyszłej korrespondencyi, jak również niektóre ciekawe szczegóły z Azyi, zwłaszcza o korpusie Derwisza baszy w Batum, udzielone mi przez kogoś, co przedwczoraj dopiero z tamtych stron przybył do Konstantynopola.

Na zakończenie nieco z bieżących wiadomości miejscowych.

Rada wojenna, a raczej sąd wojenny, złożony z osób, w poprzedniej mojej korespondencyi wymienionych, przeciw baszom i generałom także już wymienionym, zadecydował na ostatniem posiedzeniu wzięcie pod ściślejszy areszt ex-serdar ekrema, Abdul Kerima, i ex-ministra wojny, Redifa baszę. Decyzya ta względem ex-serdara została natychmiast wykonaną, a osoba jego przewieziona do seraskieratu (ministerstwa wojny), gdzie go pod ścisłą osadzono strażą.

Ex-minister wojny, Redif basza, zaraz po przywiezieniu go z Szumli do Konstantynopola, złożył się chorobą i mieszkał w swoim jali (pałacyku) na wyspie Prinkipo.

Otóż Namyk basza, prezydent sądu wojennego, przesyłając mu ostatnie tego sądu, co do ściślego aresztu, rozporządzenie, dodał w post scriptum, że jeśli zdrowie exministra na ścisły areszt nie pozwala, to pomieszczonym zostanie pod strażą w szpitalu seraskierackim, gdzie śledztwo z nim będzie mogło być toczone, o ile na to opinia lekarzy zezwoli. — Na to odpowiedział Redif basza, również na piśmie, najprzód, że kompetencyi sądu nie uznaje, bo jeśli on stawiony ma być przed sąd, to Namyk basza nietylko nie powinien występować, jako prezydujący tego sądu, ale stanąć przed nim tak samo winien w charakterze oskarżonego, ponieważ i on należał do owej najwyższej rady wojennej, która pod przewodnictwem Redifa baszy decydowała o głównych ruchach i operacyach armii, i podawała głównym ich dowódzcom ogólny plan kampanii na obydwóch teatrach wojny, tak w Europie, jak w Azyi. Wina więc za te operacye, jeżeli w skutkach okazały się niewłaściwe, spada na całą ową najwyższą radę wojenną i na każdego z osobna jej członka, a więc i na Namyka baszę. To raz, a potem, jeżeliby już koniecznie miał być stawiony przed sąd, to wedle konstytucyi, sąd ten powinien odbywać się publicznie i jawnie.

Zarzut niekompetencyi uznała rada wojenna za nieuzasadniony. Co do jawności sądu, obecny czas wojenny, wyklucza zdaniem tejże rady, wszelką jawność, któraby mogła zdradzić nieprzyjacielowi i cały plan kampanii, i siły, jakie Turcya ma do dyspozycyi.

Jaki obrót weźmie ta sprawa, nie umiem przewidzieć; ale w mieście mówią, że dzisiejszej nocy Redif basza nagle żyć przestał, — w co nie wierzę, ale przytaczam to na dowód, w jaki to sposób publiczność tutejsza pewne węzły gordyjskie przecinać przywykła. (Redif basza żyje a według ostatnich telegramów sułtan odroczył wydanie wyroku aż do ukończenia wojny — *Red*).

Przedwczoraj przywieziono tu czterech więźniów rossyjskich; a że ich powozem odstawiono do sułtańskiego pałacu, ztąd zapewne między plebsem ulicznym urosła pogłoska, że to jacyś książęta rossyjscy, wzięci do niewoli w jakiejś wielkiej bitwie, o której nikt powiedzieć nie umiał, gdzieby miała być stoczoną. — Pokazało się dopiero wczoraj, przez jednomyślne wszystkich dzienników oświadczenie, że to byli czterej jeńcy, wzięci pod Plewną do niewoli, z których najstarszy w randze pułkownika, jeden major, a inni dwaj niżsi officerowie. Sułtan kazał ich sobie przedstawić, a wysłuchawszy opowiadania ich o nędzach i biedach, doznanych w kampanii, kazał trzem z nich, rodowitym Rossyanom, udzielić jaki dobroczynny datek, — odmówił go tylko czwartemu, Wołochowi z pochodzenia.

Od pewnego czasu przewóz emigrantów czerkieskich odbywa się kilkunastu statkami na wybrzeżu pomiędzy Suchum Kale a Gadawada. Rossyanie starają się wszelkiemi sposobami przeszkadzać tej emigracyi już to za pomocą siły zbrojnej, już za pomocą pisanych listów i odezw, rozpowszechnianych przez szpiegów i ajentów, których wielu pochwycono i wedle litery prawa ukarano.

W Adryanopolu wieszanie Bułgarów na porządku dziennym. W poniedziałek powieszono w mieście znów 5 Bułgarów. — po za miastem powieszono dziewięciu gulemców, znakomitszych obywateli.

Rada państwa.

*** **Wiedeń**, 7 września (Koresp. *Gaz. Lwowskiej*. Dokończenie.)

P. dr. Perger sprzeciwia się zaprowadzeniu osobistego podatku dochodowego. Między innemi wyszydza argumentacyę mówcy poprzedniego o nieopodatkowaniu kuponów i radzi powodować się w sprawie skarbowej wolnych od podatku nie sofizmatami, lecz poczuciem prawa. Nie spodziewa się też wielkich rezultatów z nowego podatku dochodowego; ci bowiem, którzy obliczali je na podstawie rezultatów w Prusiech i Saksonii, zapomnieli, że w Austryi jest Dalmacya i kraje górzyste, bardzo ubogie. Dobrze się rozpatrzywszy w liczbach przywodzonych przez referentów komisyjnych, oblicza mówca rezultaty z podatku dochodowego w ilości ½ miliona. Zwraca się dalej przeciw niemoralnemu momentowi w ustawie, która w §. 23cim przepisuje, że można opodatkowanych zniewalać do odpowiadania na pytanie ustnie lub na piśmie. Cóż to jest innego od inkwizycyi? Może nawet domowników i krewnych chcianoby inkwirować! Ustawa na prawdę otwiera szerokie pole szpiegostwu i denuncyacyom. Nasze stosunki budżetowe wymagają naprawy, ale nie naprawi ich projektowana reforma, lecz oszczędność i podwyższenie poborów niestałych, które staje się coraz więcej koniecznością. Mówca reasumuje swoje wywody w tych słowach, że reforma ta byłaby uciążliwa, nienawistna i niesprawiedliwa, a nie przyniosłaby skarbowi spodziewanych dochodów.

P. Carneri nazywa projekt osobistego podatku dochodowego bolesną operacyą, która jednak obiecuje uzdrowienie; dla tego projektu też głosować będzie za wszystkiemi innemi projektami, lubo pragnie rozlicznych zmian w wnioskach komisyjnych. Mniejszej wagi zmiana byłaby ta, że dochód minimalny wynosiłby 500 zł., w Wiedniu 600 zł. zamiast wspomnianych powyżej komisyjnych 400, 500 i 600 zł.); ale bardzo doniosłej zmiany żąda mowca w zapowiedzianym wniosku, żeby stopa podatkowa była nieograniczona, a to w tym celu, by można ją podnosić co raz wyżej z roku na rok, w czem jedyny sposób na umorzenie niedoborów. Mowca pojmuje opór przeciw projektom, ale radzi rządzić się patryotyzmem, który nie traci wiary w Austryę, który był jej siłą w przeszłości i który zapewnia jej przyszłość. Ten patryotyzm polega na wytrzymałości, którą przeto i tu zastosować należy, aby utorować drogę do uporządkowania stosunków budżetowych.

P. dr. Klier zalicza się do gorących zwolenników podatku dochodowego, który jest jądrem zamierzonej reformy, ale nie godzi się na wygotowany projekt. Chwalebne są zamiary rządu co do przysporzenia skarbowi dochodów, ale projektowana ku temu droga jest niewłaściwa. Komisya zaś pogorszyła tylko projekty rządowe. Mowca daje pogląd na swoje wnioski w komissyi, które nie znalazły poparcia. Domagał się w projekcie o podatku dochodowym oznaczenia jednej kwoty minimalnej, wolnej od podatku, w ilości 600 zł., którą odciąganoby od dochodu szacunkowego, tak że pozostająca się reszta ulegałaby podatkowi obmierzanemu wedle jednej normy, przez co powstałaby sama przez się naj naturalniejsza progresya. I tak n. p. dochód 700 zł. po strąceniu kwoty minimalnej 600 zł., opodatkowany wedle normy 3 proc., dałby 3 zł. podatku, to znaczy, że byłby opodatkowany w wysokości $^3/_7$%; dochód zaś 1200 zł., po stąceniu kwoty minimalnej opodatkowany wedle tejże normy, dałby 18 zł. podatku, to znaczy, że byłby opodatkowany w wysokości 1½ proc. i t. d. Mowca żądał też w komissyi, aby szacunki nie opierały się na fasyach, aby w ogóle usunięto z szacunków wszelki moment weksacyjny; ale nie uwzględniono tego. Dalej co do skontyngensowania przyjęto do projektu przepisy wręcz sprzeczne z zasadą kontyngensu. Mnóstwo jeszcze przytoczywszy bardzo szczegółowych zarzutów przeciw projektom, oświadcza mowca, że nie może głosować za dyskusyą szczegółową.

Koniec posiedzenia o godzinie 3 minucie 5. — Następne we wtorek. Na porządku dziennym, prócz wyborów uzupełniających do kilku komisyj, ciąg dalszy dzisiejszych rozpraw.

SPRAWY ZAGRANICZNE

(Provinzial-Correspondenz o śmierci Thiersa.)

Półurzędowy organ berliński *Provinzial-Correspondenz* pisze o śmierci Thiersa: Francya utraciła największego swego męża stanu. Thiers, były prezydent rzeczypospolitej, który przy wszystkich ważnych wypadkach od r. 1870 odgrywał ważną rolę i który w nowem przesileniu jakie obecnie republika przebywa, mimo podeszłego wieku, miał wywrzeć wpływ stanowczy, rozstał się nagle z tym światem. Z obfitego w czyny życia zmarłego podnieść mamy na tem miejscu przedewszystkiem ową działalność jego, która doprowadziła do zawarcia pokoju między Francyą a Niemcami i do nawiązania przyjacielskich stosunków między temi dwoma państwami. Po bezskutecznych usiłowaniach za czasów cesarstwa, ażeby odwrócić od Francyi tę nieszczęśliwą wojnę, przedsięwziął Thiers w ciągu kampanii z własnego patryotycznego popędu podróż po wszystkich dworach europejskich w celu nakłonienia ich do interweniowania na rzecz Francyi a w chwili ostatniej najcięższej klęski przyjął na siebie rolę pośrednika i zaczął rokowania o zawarcie pokoju, który nakładał na Francyę dotkliwe ofiary. Że te ofiary zostały przez Niemców zredukowane do możliwego *minimum*, ma Francya zawdzięczyć wyłącznie tylko Thiersowi. Po zawarciu pokoju oddał on Francyi jako prezydent nowej republiki jeszcze większe usługi; przedewszystkiem pokonał komunę, która zagrażała całemu wewnętrznemu ustrojowi państwowemu, a następnie zreorganizował nad wszelkie spodziewanie szybko wszystkie ekonomiczne i państwowe stosunki. Jego dyplomatycznej oględności i dzielności tudzież zaufaniu, jakiem się szczycił, zawdzięcza Francya, że rząd niemiecki przystał na skrócenie terminów wyznaczonych do spłaty kontrybucyi wojennej i na wycofanie wojsk z Francyi i że w krótkim czasie po ukończeniu wojny udało się Francyi zaciągnąć dwie bezprzykładnie wysokie pożyczki w celu uwolnienia terytoryum francuskiego od okupacyi. Równocześnie założył Thiers podwaliny do zreorganizowania armii. Pomimo wdzięczności, jaką była przejęta Francya i jej reprezentacya za te wiekopomne zasługi, musiał Thiers po oswobodzeniu kraju ustąpić z swego wysokiego stanowiska, albowiem zapatrywania jego co do formy rządu nie zgadzały się z zapatrywaniami większości ówczesnego Zgromadzenia narodowego. Gdy ta większość dążyła do odbudowania monarchii, uważał Thiers umiarkowańszą republikę za jedyną możliwą formę rządu a to głównie ze względu na rozdwojenie, jakie panowało między rozmaitemi stronnictwami monarchicznemi. „Francya ma tylko jeden tron, na którem nie pomieści się trzech!" tak odpowiedział Thiers zwolennikom Bourbonów, Orleanów i Bonapartystów „i dla tego też jest republika jedyną możliwą formą, albowiem rozdwaja najmniej. Ale republika musi być konserwatywną i musi być kierowaną roztropnie i oględnie; kraj musi w niej znaleść odrodzenie; nie może ona dla niego być postrachem!" Pojęcia i napomnienia doświadczonego męża stanu nie znalazły posłuchu u ówczesnej konserwatywnej większości i dla tego zrobił Thiers miejsce marszałkowi Mac Mahonowi. Ale Zgromadzenie narodowe, po daremnych usiłowaniach odbudowania monarchii, przyjęło po dwóch latach dawny program Thiersa co do republiki konserwatywnej. W tej chwili znajduje się republika w stadyum nowego przesilenia, którego rezultat może mieć bardzo wielką doniosłość. Thiers był obecnie ową postacią, około której grupowali się nietylko republikanie z przekonania, ale także tacy, którzy nie zgadzając się w zasadzie na tę formę rządu, uważają ją na razie za *malum necessarium*. To też zgon Thiersa w tej chwili może w stosunkach Francyi sprowadzić wielki rozstrój, albowiem potężne stronnictwo republikańskie utraciło męża, który modyfikował i łagodził zbyt wygórowane dążenia. Niemcy wiążą z zgonem tego wielce zasłużonego męża przedewszystkiem wspomnienie, że jego umiarkowaniu i jego wpływom zawdzięczać mają dwa narody nawiązanie przyjacielskich stosunków a zarazem wyrażają życzenie, ażeby potężnym i decydującym stronnictwom we Francyi nie zabrakło nigdy na mężach, którzyby uczucia narodowe umieli pogodzić z warunkami trwałego dobra państwa i którzyby dążenia i namiętności stronnictw potrafili poświęcić rzeczywistym interesom państwa i roztropnej polityki.

(Walki w wąwozie Szybka).

Podajemy depesze, które Sulejman basza przesłał do Konstantynopola o walkach w wąwozie Szybka. Pod dniem 26 sierpnia donosi Sulejman basza: „Od 21 b. m. wre walka na wzgórzach Szybka i na całej linii bez przestanku od rana do wieczora zawsze z równą gwałtownością. Aby wojska nasze wypędzić z zdobytych już stanowisk, utrzymuje nieprzyjaciel przez całą noc aż do rana ogień działowy i karabinowy, który tylko niekiedy przerywają wycieczki. Pozycya nasza i ważne przez nas obsadzone punkta na wzgórzach Ikridżebel po lewej stronie fortyfikacyi nieprzyjacielskich zagrażają rossyjskiej linii odwrotowej, tak, że nieprzyjaciel uznał za konieczne wydrzeć nam te punkta strategiczne i w tym celu wytężył wszystkie swe siły. Wczoraj rano rozpoczął nieprzyjaciel na całą naszą linię bojową, okalającą z trzech stron jego fortyfikacye, silny ogień działowy, a równocześnie wykonał przeciw pozycyom na Ikridżebel gwałtowną wycieczkę. Nigdy jeszcze nie widziano tak zaciętej i krwawej walki; nie zważając wcale na ogromne straty, walczą Rossyanie bez przerwy od rana do zachodu słońca, kompletując swe zdziesiątkowane kolumny innemi wojskami i tak bez przestanku ponawiają walkę. Przyszło nawet do tego, że nieprzyjaciel zdołał na chwilę obsadzić pozycye, ważne zarówno dla nas jak dla niego, o które obie strony walczą z taką odwagą. Trzy nieprzyjacielskie kolumny wdrapały się z nadzwyczajną pogardą życia na te wzgórza i posunęły się dość daleko naprzód. Zobaczywszy to, pospieszył Vessil basza na pomoc z batalionami naszej pierwszej i trzeciej brygady, świetnym atakiem wpadł w środek nieprzyjaciół i zmusił ich do odwrotu. Liczne trupy nieprzyjacielskie pokryły całą drogę odwro-

tową. Mimo zapadnięcia nocy Rossyanie odnawiali bez przestanku wszystkiemi swemi siłami rozpaczliwe ataki na nasze linie aż do świtu. Ale ich nadludzkie wysilenia i ogromne straty nie przyniosły im żadnej korzyści; około godziny 4 rano nieprzyjaciel wycieńczony i zdziesiątkowany zaniechał dalszych szturmów na pozycye, które pozostały w posiadaniu naszych dzielnych żołnierzy; nieprzyjaciel ustąpił z stoków Ikridżebelu. Przyszedłszy do stóp góry zapełnił swe luki nowemi wojskami i dziś w niedzielę około godziny 9 przed południem odnowił atak na żołnierzy naszych, którzy już tak byli znużeni, że prawie nie mogli ócz otworzyć; mimo to wojska nasze wśród gradu pocisków wszelkiego rodzaju odzyskały na nowo swe siły i Rossyanie musieli tym razem ostatecznie odstąpić od swego zamiaru i powrócić do swych fortyfikacyj, aby pod ich osłoną wypocząć. Strategiczne punkta na wzgórzach Ikridżebelu pozostały w posiadaniu naszych wojsk zwycięskich. Mimo tych ciężkich klęsk nieprzyjaciel utrzymywał i utrzymuje ciągle ogień działowy, mimo że nie osiąga żadnego rezultatu. Walce tej nie ma jeszcze końca, potężne fortyfikacye Szybki nie są jeszcze w naszzm ręku. Nie otrzymałem dotąd od komendantów oddziałowych raportów, nie mogę zatem dokładnie oznaczyć strat naszych. Straty nieprzyjacielskie jedynie w obrębie ognia podczas walki, która trwa już od sześciu dni a nawet przeciw zwyczajowi wojennemu nie ustaje w nocy, wynoszą bez przesady przeszło 3000 ludzi. W tej chwili leży jeszcze około 1000 nieprzyjacielskich trupów na wzgórzach Ikridżebelu. Wojska cesarskie znalazły na pobojowisku około 2000 karabinów i wielką ilość broni wszelkiego gatunku.“ — Pod dniem 28 sierpnia donosi Sulejman basza: „Doniosłem już, że atak nieprzyjacielski na ważną pozycyę Ikridżebel został odparty. W oddaleniu 100 do 150 kroków od tego punktu i nieprzyjacielskiej linii bojowej usypały nasze wojska szańce, tak, że nieprzyjaciel jest osaczony z trzech stron i tylko na tyłach swego obozu ma otwartą drogę do Gabrowy; obecnie staramy się zagrodzić mu i tę drogę i tak całkiem go zamknąć. Gdy opanowaliśmy Ikridżebel, nieprzyjaciel musiał się cofnąć do swego obozu, aby zapełnić wielkie luki w swych szeregach; od tego czasu grały tylko działa, podczas gdy posterunki obydwóch stron od czasu do czasu dawały ognia.“

Pod dniem 29 sierpnia donosi Sulejman basza: „I dziś w dotychczasowem położeniu nie zaszła żadna zmiana, wojska cesarskie otaczają nieprzyjaciela z trzech stron i zagrażają jego lini odwrotowej. Obie strony utrzymują ogień działowy, podczas gdy posterunki strzelają na się z karabinów. Oddział wojska wysłany na zwiady przyniósł wiadomość, że we wsi Jeszil Agaczu odległej dwie godziny drogi od Gabrowy stoi oddział piechoty“.

Dla uzupełnienia powyższego oficyalnego opisu walki w wąwozie Szybka dodajemy jeszcze to, co donosi z Gabrowy korespondent *Standarda* bawiący w głównej kwaterze rossyjskiej: Sama myśl o zamięszaniu jakieby powstało w razie zwycięstwa tureckiego, nabawia ogromnego strachu. Wązkie mosty już teraz są formalnie zapchane, droga w niektórych miejscach, jest wystawiona na grad kul. Rossyanie kazali w około takich miejsc z drugiej strony wzgórza wykuć drogi, nie ostrzegając jednak zgoła pozwolili mnie i memu koledze Niemcowi wyjechać na najbezpieczniejsze miejsce. Skoro tylko wysunęliśmy się poza skałę, sypnął się zaraz na nas gwałtowny szybki i celny grad kul, tak że powzięliśmy bardzo wysokie wyobrażenie o strzelcach tureckich. Kule syczały w około, aż koń mój w dzikich skokach uniósł mnie z tego piekielnego miejsca. Generał Radecki powiedział mi, że z powodu strasznych wyziewów otaczających stanowisko tureckie, nie może przystąpić do ataku. Nieprzyjaciel posiada tam jeszcze jedno działo, podczas gdy po lewej stronie drogi ma dwie bateryе, wozy mogą tamtędy jechać jedynie pod osłoną nocy, z obydwóch stron muszą jednak krążyć oddziały, aby przesz odzić nagłemu napadowi. Rossyanie fortyfikują gorliwie swe pozycye i mniemają, że zdołają obronić wąwóz przeciw najliczniejszym wojskom. Turcy rozwijają wielką odwagę. Przed dwoma dniami zjawił się oddział Czerkiesów i odciął znaczną liczbę Bułgarów. Dziś napadli na naszą prawą flankę i w oczach naszego wojska spalili Żeleno-Drewo. Wieś ta znajdowała się na stoku w niewielkiej odległości od wąwozu. Widziałem jak się paliła. Ten oddział czerkieski wrócił podobno na tyły pozycyi tureckiej, aby jednakże pomścić tę hańbę rozpoczęli Rossyanie ogień działowy, na który strzelcy tureccy zaczęli natychn iast odpowiadać. Generał Radecki oblicza swe straty na 500 poległych i 1200 rannych. W tej chwili właśnie spotkałem się z przełożonym apteki. Powiedział mi, że chce próbować, czy mu się nie uda zdezinfekcyonować miejsca otaczające stanowiska rossyjskie. Zdaje się jednak, że mu się to nie powiedzie. Historya o wysadzeniu w powietrze jednego batalionu tureckiego, podług jego opowiadania o tyle jest prawdziwą, że w rzeczy samej jedno miejsce było podminowane dynamitem, ale nieprzzjaciel spostrzegł to, a eksplozya nie przyprawiła go o żadne straty.

(Emigracya Abchazów do Turcyi.)

Z Trapezuntu otrzymała *Polit. Corresp.* pod dniem 25 z. m. następujące wiadomości: Wyprawę turecką na Kaukaz uważać można za chybioną. Turkom nie udało się podtrzymać powstania Abchazów w ten sposób, ażeby wojska tureckie, które wylądowały w Suchum-Kaleh stanowiły niejako centrum powszechnego powstania na Kaukazie. W skutek tego postanowiono na wielkiej radzie wojennej w Stambule wycofać wojska tureckie z Abchazyi i w tym celu wysłano Hobbarta baszę z dostateczną liczbą okrętów transportowych do Suchum-Kaleh, ażeby przewiózł te wojska na inne punkta teatru wojny. Po wymarszu wojsk tureckich z Kaukazu rozpoczęła się powszechna emigracya Abchazów i od dni czternastu jesteśmy tu świadkami tej emigracyi. Jeszcze wówczas, gdy wojska tureckie przygotowywały się do odwrotu do Suchum-Kaleh, wysłali Abchazowie swych przywódców do Hobbarta baszy i kazali mu oświadczyć, że nie myślą pozostać w kraju, lecz proszą go usilnie, ażeby jeszcze przed wymarszem wojsk tureckich wywiózł ich do Turcyi. Hobbart basza doniósł o tem Porcie, a gdy z Stambułu nadeszło zezwolenie, rozpoczął ambarkować emigrantów. Abchazowie opuszczając swe strony rodzinne, spalili wsie i miasteczka, zburzyli pola i zniszczyli wszystkie swe ruchomości, których nie mogli zabrać, poczem tysiącami udali się do Suchum Kaleh, gdzie oczekują chwili, w której dostaną się na okręta. Ludność Abchazyi wynosi około 70.000 dusz; z tych przybyło do Suchum Kaleh przeszło 40.000, prowadząc ze sobą około 100.000 sztuk bydła. Ambarkowanie odbywa się oczywiście bardzo powoli. Od 10 dni wysadzono w Trapezuncie na ląd około 12.000 osób, przeważnie kobiety i dzieci. Turcy przyjmują emigrantów z widoczną radością, ale w Trapezuncie nie ma już miejsca na pomieszczenie wygnańców, dla tego też postanowił rząd resztę Abchazów, pozostałych w Suchum Kaleh, wywieźć do innych miast na wybrzeżu morza Czarnego. Nie trudno przewidzieć, że emigracya Abchazów zgotuje rządowi tureckiemu wiele kłopotów. W tej chwili wita wprawdzie miejscowa ludność bardzo uprzejmie wychodźców i jest gotową dzielić z nimi ostatni kęs chleba; ale dzieje się to oczywiście w przypuszczeniu, że stosunki te nie będą trwać wiecznie; przy stanowczem wyznaczeniu siedzib dla emigrantów, ponowią się zapewne takie same rozterki, jak w swoim czasie przy osiedlaniu się Czerkiesów. Zresztą nie tęsknią Abchazowie za opuszczoną ojczyzną; przeciwnie, są oni nadzwyczajnie uradowani, że uszli nieochybnej śmierci.

Upłynęło już dość czasu od chwili, w której Rossyanie wycofali się w Azyi z terytoryum tureckiego, a dotychczas panuje tam wszędzie największy spokój. Turcy zajęli stanowisko odporne i starają się wszystkiemi siłami uzupełnić szeregi i wzmocnić swe pozycye, Rossyanie zaś ściągają ustawicznie posiłki. Według pogłosek obiegających w Trapezuncie, armia Loris-Melikowa po nadejściu posiłków liczyć będzie 100.000 żołnierzy; zdaje mi się, że ta liczba jest zanadto wygórowaną, nie mogę bowiem pojąć, jak centrum rossyjskie, mając do dyspozycyi taką armię, mogłoby tak długo stać całkiem bezczynnie. Jeżeli Rossyanie mają istotnie do dyspozycyi 100.000 żołnierzy, nie pojmuję dla czego wycofali korpus z pod Olti do Ardahanu? chyba może dla tego, że czekają jeszcze na wzmocnienie swego lewego skrzydła, które prawie zupełnie jest zdezorganizowane, i dopiero potem uderzą na całej linii. Na każdy wypadek będą musieli Rossyanie w Azyi całą kampanię rozpoczynać na nowo, albowiem z tegorocznej kampanii pozostał w ich ręku tylko Ardahan. Nie przystąpią oni także do kroków zaczepnych, dopóki nie uzupełnią swej armii do wysokości 150—200 tysięcy żołnierzy. A i wówczas, mojem zdaniem, nie będzie rzeczą zbyt łatwą pokonać Turków, tak jak w roku bieżącym, albowiem Batum jest w chwili obecnej nie do zdobycia, załoga Karsu została wzmocnioną, fortyfikacye tamtejsze zostały ponaprawiane i pomnożone, a co najważniejsza, stan armii tureckiej zmienił się nie do poznania. Zima zbliża się raźnym krokiem, a od połowy września nie można już nawet marzyć o rozpoczęciu kroków zaczepnych na ormiańskiej wyżynie.“

(Proces przeciw Abduł Kerimowi i Redifowi).

Konstantynopolitański korespondent *Köln. Zeitung* pisze pod dniem 29 sierpnia: Abduł Kerim jest uwięziony w seraskieracie; Redifa baszę miało to samo spotkać, ale ten nie chcąc się oddać w ręce swych nieprzyjaciół, kazał się zrewidować ośmiu lekarzom, którzy też skonstatowali, że exminister wojny podlega ciężkiej chorobie sercowej, która przy najmniejszem wzruszeniu mogłaby go o śmierć przyprawić. Równocześnie wystosował Redif basza pismo do Namyka baszy prezydenta trybunału wojennego z prośbą, o zakomunikowanie mu pytań, aby mógł się przygotować na odpowiedź. Namyk, zwany Mądrym, przychylił się do tych dwóch próśb w ten sposób, że ofiarował Redifowi w szpitalu znajdującym się w pobliżu seraskieratu pokój, w którym go sędzia śledczy będzie mógł wygodnie zaznajomić z treścią pytań. Na życzenie Redifa napisał Namyk sam tę odpowiedź na przedłożoną prośbę, którą zakomunikował także Mahmudowi Damatowi jako tymczasowemu ministrowi wojny. Ten jednakże inaczej zapatrywał się na sprawę. Swiadectwa lekarzy nie podobna było obejść a ponieważ pomiędzy Namykiem a Mahmudem Damatem miały miejsce różnego rodzaju zatargi, więc ostatni ze sprawy tej zrobił kwestyę gabinetową i podał się do dymisyi; dodał wprawdzie, że siły jego nie wystarczają do prac połączonych z dwiema tekami ministra wojny i wielkiego mistrza artyleryi, i w rzeczy samej, nawet herkulesowa postać Mahmuda Damata musiałaby się w końcu zgiąć pod ciężarem, któremu nie ma końca. Sułtan przyjął dymisyę z powodów, o których później pomówię i mianował Mustafą baszę generalnego gubernatora w Tripolis następcą Damata. Odpowiedź Namyka odeszła następnie do Prinkipo do exministra wojny, który wystąpił z repliką. Odcięcie obwinionego od świata, powiada Redif basza w swem piśmie, jest tylko wtenczas możliwem w procesie, jeśli występują świadkowie mówiący za i przeciw oskarżonemu, tymczasem w obecnym procesie Dunaj i Bałkan są jedynymi świadkami. Z resztą Namyk nie może przewodniczyć sądowi wojennemu, gdyż był członkiem rady wojennej w seraskieracie, jest zatem w równym stopniu co Redif odpowiedzialnym za wszystkie czynności ministerstwa wojny od początku wojny a zatem sędzią i winowajcą w jednej osobie. W końcu żądał Redif, aby rozprawy sądowe toczyły się publicznie. Ostatnie żądanie zostało odrzucone, a to z tego powodu, że ważne rozporządzenia militarne, które muszą pozostać w tajemnicy, doszłyby do publicznej wiadomości. Obaj, tak Abduł Kerim jak Redif basza trwają przytem, że w nieszczęśliwych operacyach na europejskim teatrze wojny zgoła nie zawinili. Redif oświadcza, że nigdy nie wydał żadnego rozkazu odnoszącego się do strategicznych zarządzeń w Bułgaryi a Abdul Kerim przypisuje niepowodzenia pałacowi. Rada pałacowa nietylko samowolnie, wcale go się nie pytając, wmięszała się do kierownictwa, ale nadto cofnęła jego własne rozkazy. Gdy Redif basza przybył do niego do Szumli, robił mu naturalnie wyrzuty z powodu powolności w operacyach. Abduł Kerim odpowiedział: „Nie mogę inaczej!“ i zaprowadził go do urzędu telegraficznego, z którego chciał z Sylistryi i innych miejsc zasięgnąć informacyj co do stanu rzeczy. Z wszystkich tych miejsc odpowiedziano mu zgodnie, że telegraf chwilowo użyty jest przez pałac i że Abduł Kerim musi czekać. Komunikuję wam to jako fakt dość autentyczny. Kto w tej nowej walce zwycięży, nie trudno przewidzieć. Wielki wezyr i Mahmud basza są tu interesowani. Wpływ Mahmuda nie jest już wyłącznym; Mahmud, jeśli będzie mądrym i neutralnym, może jeszcze długo pozostać na swem obecnem stanowisku. (Podług ostatnich wiadomości Abduł Kerim i towarzysze zostali wysłani do Lemnos a proces został tymczasowo odroczony. *Przyp. Red).*

KRONIKA

(m) **Nuncyusz Apostolski arcybiskup Ludwik Jacobini**, przyjedzie do Lwowa jutro przed południem o godzinie 11. Na powitanie dostojnego gościa zgromadzą się dostojnicy kościelni, a mianowicie arcybiskupowie lwowscy wszystkich trzech obrządków: xx. Wierzchlejski, Romaszkan i Sembratowicz, w towarzystwie kleru i procesyj, tudzież reprezentanci władz krajowych, na głównym dworcu kolejowym. Po powitaniu uda się ks. Jacobini do kościoła archikatedralnego obrz. łac., gdzie po przyjęciu ze strony duchowieństwa udzieli błogosławieństwa. Z katedry uda się dostojny gość do pałacu metropolity ksiądz Sembratowicza, gdzie udzielać będzie posłuchania. We czwartek z rana poświęci Nuncyusz kamień węgielny pod kościół pp. Franciszkanek przy ulicy Kurkowej. Podczas kilkudniowego pobytu we Lwowie zwiedzi ks. Jacobini wystawę krajową, zakład narodowy im. Ossolińskich i inne osobliwości miasta naszego.

(m) **Z wystawy**. W dniu wczorajszym zwiedziło wystawę do 3000 osób. Najwięcej publiczności gromadziło się dokoła stajni, w której są umieszczone konie JE. p. Namiestnika hr. A. Potockiego, i koło baraków, w ktorych stoją konie z stajen hr. Siemińskiego, Zamoyskiego, Wacława Baworowskiego, Trzeciaka, Makomaskiego Władysława z Żulic w pow. tomaszowskim, ks. Jerzego Czartoryskiego, wreszcie przy namiocie, pod którym stoją taranty p. Oczosalskiego. Obok tego namiotu postawiono klatki z królikami.

— **Dr. Biesiadecki** referent sanitarny c. k. Namiestnictwa, zachorował na karbunkuł. Przebieg choroby jest pomyślny.

— **Wielu czytelników** naszych, czytając z upodobaniem humorystyczne obrazki i szkice autora *Kłopotów starego komendanta*, zapytuje nas o tę powieść, gdzie jest do nabycia, w księgarniach bowiem daremnie jej szukano. Powieść *Kłopoty starego komendanta* pojawiła się przed dwudziestu z górą laty i wkrótce została wyczerpaną, a dziś chyba w bibliotekach lub czytelniach spotkać ją można. Była to pierwsza powieść tego utalentowanego autora, która mu zjednała odrazu rozgłos i wzięcie na polu literackiem. Dziś, kiedy autor po długiej przerwie uległ prośbom swych przyjaciół i wystąpił przed publicznością z całym szeregiem nowych powiastek, pełnych humoru i naturalnego wdzięku, brak nowego wydania *Kłopotów starego komendanta* dał się tem bardziej uczuć zwolennikom wesołej lektury. Otóż możemy uwiadomić wszystkich, którzy zapytywali nas o tę powieść, że nowa trzytomowa edycya *Kłopotów starego komendanta* przygotowuje się staraniem autora i że przedpłatę na to dzieło, należące dziś niemal do bibliograficznych rzadkości, mogą czytelnicy *Gazety Lwowskiej* składać wraz z prenumeratą na gazetę. W drodze przedpłaty cena trzech tomów wynosi tylko 3 zł.

— **Komitet zjazdu** byłych uczniów szkoły rolniczej w Dublanach, wzywa wszystkich dawnych uczniów tejże szkoły, którzy z powodu niewiadomego pobytu nie otrzymali dotychczas zaproszeń o przyjęcie udziału w zjeździe, o niezwłoczne nadesłanie swych adresów na ręce sekretarza komitetu p. Karola Filipowicza. Lwów, ul. Kopernika l. 28.

— **W teatrze** dziś „Faust“ opera w 5 aktach pp. Barbier i Carré.

* **Statystyka meldunkowa.** W miesiącu sierpniu b. r. meldowano w c. k. dyrekcyi policyi lwowskiej 1345 stałych mieszkańców, 1805 przyjezdnych i 530 sług; wymeldowano zaś 1744 przyjezdnych. Co do miejsca zamieszkania udzielono ustnych informacyj 4860, a pisemnych 248. Wydano w ciągu miesiąca 213 paszportów i 32 książeczek służbowych; skarg pochodzących ze stosunku służbowego załatwiono 51.

* **Kradzież**. Wczoraj o 8 godzinie rano skradziono p. Henrykowi W. starszemu komisarzowi górniczemu z otwartego pomieszkania pod l. 4 przy ulicy Kleina srebrny zegarek *(remontoir)* z złotym łańcuszkiem w cenie 100 zł. Podejrzenie kradzieży pada na młodego mężczyznę, blondyna, niskiego wzrostu, z rudawym zarostem na twarzy, w porządnem ubraniu, który dopytywał się za niejakim „Skalskim.“ Na kopercie zegarka wyryta jest litera W przy łańcuszku roboty pojedyńczej wisiał mały koral.

* **Swawola**. Straż policyjna przytrzymała tej nocy na ulicy Gródeckiej Antoniego Jakłońskiego, wyrobnika, który niósł krzyż nadłamany, wyjęty z grobu Anny Czajkowskiej na cmentarzu gródeckim. Aresztowany wyznał, że założył się z drugim o 10 zł., iż nocną porą zwiedzi wszystkie tutejsze cmentarze. Krzyż z grobu wyjęty miał służyć za pierwszy dowód odwagi.

* **Złoty kolczyk** z smaragdem w dolnej rozetce złożył w c. k. dyrekcyi policyi p. Józef Badowski, złotnik w Rynku. W maju b. r. przyniósł do niego kolczyk ten na sprzedaż niewiadomy chłopak wyglądający na kelnera, który na żądanie złotnika miał przyprowadzić właścicielkę kolczyka, czego do dziś dnia jednak nie uczynił i sam się nie zgłosił.

(o) **Brzozów** 9 sierpnia, *(Kor. Gaz. Lwowskiej.)* Pospieszam przysłać Wam opis uroczystości koronacyi obrazu Matki Boskiej w Starejwsi. Uroczystość tak wypadła wspaniale przy udziale około 120.000 ludzie z różnych okolic i z sąsiednich Węgier.

Sumę odprawioną na cmentarzu przed kaściołem w kaplicy na ten cel przyrządzonej i przyozdobionej celebrował Nuncyusz Apostolski ks. arcybiskup Jacobini w asystencyi infułata Hoppego i opata Słotwińskiego. Naprzeciw tronu ks. Nuncyusza siedzieli metropolita ks. Sembratowicz, arcybiskup ks. Romaszkan, biskup ks. Stupnicki i infułat tarnowski ks. Król. Kaplicę otaczała wielka liczba kanoników i duchowieństwa obu obrządków, tudzież szlachta po większej części w strojach narodowych. Podczas ewangelii dał ks. Władysław Czartoryski pobudkę do wykonania staropolskiego zwyczaju, wyciągnąwszy karabelę z pochwy.

Po sumie dokonał ks. Nuncyusz akt koronacyi obrazu Matki Boskiej, co też było końcem uroczystości, gdyż deszcz padać zaczął i wkrótce tak silnie padał, że największa część ludności zaczęła się rozchodzić do domu.

Po nabożeństwie wszyscy goście zaproszeni udali się do klasztoru OO. jezuitów, gdzie o godzinie 3 po południu dany był objad na 306 osób. Podczas tego obiadu wniósł pierwszy toast ks. Kautny Prowincyał OO. Jezuitów na część Ojca świętego w języku polskim, a po nim ks. Nuncyusz na część Najjaśniejszego Pana w języku łacińsklm. Oba te toasty z wiel-

kim zapałem przyjęto i na oba odpowiedziano trzykrotnemi okrzykami „niech żyje“. Przemówienie ks. Nuncyusza było prześliczne a osobliwie w ustępach, gdzie wzywał katolików zostających pod berłem Cesarza Franciszka Józefa do oddania należytego hołdu, do wierności i miłości dla osoby tego miłościwego Monarchy porywające. Następnie wniósł ks. metropolita Sembratowicz w łacińskiej przemowie zdrowie ks. Nuncyusza, który się odwdzięczył wygłoszeniem kilku toastów po sobie następujących a mianowicie na cześć obecnych arcybiskupów i biskupów na cześć nieobecnych pasterzy i całego duchowieństwa obu obrządków, na cześć Zgromadzenia OO. Jezuitów a nakoniec na cześć szlachty polskiej.

Ostatni toast wniósł hr. Stanisław Tarnowski na cześć ks. kardynała Ledóchowskiego, poczem ks. Władysław Czartoryski postawił wniosek wysłania telegramu do Ojca Swiętego co też niezwłocznie uskuteczniono. Wieczorem deszcz ustał co umożebniło wykonanie projektu palenia ogni po górach okolicznych, sprawiło to nader wspaniały widok a urządzonem było w tym celu by ks. Nuncyuszowi dać obraz, zwyczaju polskiego palenia ogniów Swiętojańskich. Przypadku nieszczęścia nie było żadnego a porządek panował wzorowy. Oprócz powyżej wymienionych znakomitszych osobistości byli na uroczystości obecni Prezesowie Rad powiatowych: Brzozowskiej hr. Bukowski, Krośnieńskiej Starowiejski i Jasielskiej hr. Mycielski; dalej bez charakteru oficyalnego oprócz Sanockiej szlachty, która prawie wszystka stanęła, pp. Józef Badeni poseł i hr Dębicki z Krakowa, hr. Mniszek Michałowski i inni.

— **Nagrodę za ocalenie życia** tonącemu w rzece pod Dobrą, w powiecie limanowskim, otrzymał w kwocie 26 zł. 25 ct. włościanin z Dobry, Jan Matacz.

— **Stowarzyszenie poczmistrzów**. Zarząd Stowarzyszenia tego ogłasza właśnie sprawozdanie kasowe za rok ubiegły, z którego się okazuje, że ogólny przychód w tym roku wynosił 19.131 zł. 74 ct.

— **Przemyskie Towarzystwo muzyczne** ogłasza, że w założonej przez takowe szkole muzycznej pod kierownictwem dyrektora artystycznego p. Ludwika Dietza, wpisy uczniów na kursa gry skrzypcowej tudzież spiewu solowego i choralnego trwają do dnia 15 września. Wpisy przyjmuje wyżwymieniony dyrektor.

— **Jeden z księżyców Marsa**, niedawno odkrytych przez astronoma Halla w Washingtonie, dostrzeżony został nareszcie także przez astronomów w obserwatoryum paryskiem.

— **Pojedynek**. Pod Temeszwarem odbył się w tych dniach pojedynek pomiędzy oficerami. Młody porucznik, hrabia Crony, ugodzony kulą przeciwnika w serce, zginął na miejscu.

— **Skomplikowana katastrofa** zdarzyła się w tych dniach na drodze żelaznej parysko-bulońskiej pod Noyelles. Osobowy pociąg paryski naprzód zetknął się z luźną maszyną wysłaną z Boulogne, przez co pewna liczba wagonów zepchniętą została z toru. Zaledwie ochłonięto z pierwszego przerażenia nadjechał w to samo miejsce pociąg towarowy i dokonał dzieła zniszczenia. Dzienniki paryskie powiadają, że z podróżnych dziewięciu odniosło skaleczenia przy obu zetknięciach.

— **Majątek Thiersa**. Dzienniki paryskie donoszą: Pozostawiony przez p Thiersa majątek składa się z domu przy placu św. Jerzego, trzech innych domów w sąsiedztwie tegoż, znacznych placów niezabudowanych w pobliżu *Avenue de l'Imperatrice*, dalej z udziału w kopalniach Anzin i w przedsiębiorstwie akcyjnem *Grand-Combe*, ze znacznej ilości obligacyj różnych kolei francuskich, a nakoniec z renty francuskiej, rossyjskiej i amerykańskiej. Do tego dodać jeszcze należy bardzo cenny zbiór sztuki, oraz obfitą w różne osobliwości bibliotekę. Cały majątek wynosić może 13 do 14 milionów franków. Wielkie dzieło filozoficzne, w którem Thiers wykazać miał swe pojęcia o Bogu i nieśmiertelności duszy, pozostało niedokończone w rękopisie.

Wystawa krajowa.

(Dział pedagogiczny.)

(*Z*) Dział pedagogiczny wystawy obecnej, połączony w jednej grupie z wystawą księgarską i artystyczną przedstawia się nadspodziewanie świetnie. Z wszystkich niemal powiatów Rady szkolne okręgowe pospieszyły zadosyć uczynić wezwaniu komitetu, aby korzystając ze sposobności podały pod ocenienie publiczne stan i kierunek szkół ludowych pod ich zarządem zostających. Szkoły wydziałowe i średnie lwowskie i krakowskie, gimnazyum wyższe lwowskie, gimnazyum realne brodzkie, lwowska szkoła realna i akademia techniczna, obie tutejsze szkoły głuchoniemych i ciemnych, Towarzystwo pedagogiczne, seminaryum nauczycielskie żeńskie. słowem wszystkie czynniki oświaty w kraju, zgromadziły się tutaj w szlachetnem współzawodnictwie okazania swych usiłowań na torze systematycznego rozwoju oświaty publicznej, tudzież użytych ku temu pedagogiczno-dydaktycznych środków i osiągniętych w tej mierze wyników. Dzięki tej gorliwości i należytemu pojęciu zadania wystawy ze strony publicznych instytucyi naukowych, mamy tu przed sobą zupełny obraz całej organizacyi szkolnictwa krajowego, począwszy od najniższej szkoły ludowej. W ogóle obraz ten bardzo pomyślny, miłe i pocieszające na przyszłość czyni wrażenie. Poznać w nim rozwijające się życie i postęp, szczerość i sumienność usiłowań na rozległą skalę zakreślonych, a co najważniejsza, dobry system zasadniczy, bez którego nie dałoby się było osiągnąć tak pomyślnego skutku. Kto się zastanawiał z bliska nad rozwojem szkolnictwa u nas, kto znał stan szkół naszych niższych i wyższych, nie dalej jak przed dziesięciu lub piętnastu laty, ten ze zdumieniem prawdziwem oddać musi hołd temu, co w tak krótkim stosunkowo czasie na tem polu dokonano. Weźmy n. p. tylko szkoły ludowe. Zaledwo przed kilku laty uchwaloną została ustawa normująca stan tych szkół i wprowadzająca jednolitą w nich organizacyę; nie wiele lat upłynęło jak seminarya nauczycielskie poczęły dostarczać nauczycieli, systematycznie obznajomionych ze zdrowemi zasadami pedagogicznemi i z najnowszą metodą udzielania nauki, a oto widzimy szkoły ludowe u nas w rozkwicie, jakiego się w tak krótkim czasie i przy wielu nieprzychylnych okolicznościach zaledwo można było spodziewać. Przynajmniej w porównaniu z tem, co było dawniej, jest to postęp iście uderzający, a głównie przyczyniła się do tego zaprowadzona w szkole ludowej metoda obrazowa, będąca wielką zdobyczą najnowszych czasów na polu nauki elementarnej, której zasadą jest. ażeby rozwijać wyobrażenia dziecka i kształcić jego pojęcia obrazowem uwidocznieniem mu rzeczy i ich własności. Metoda ta łączy ściśle naukę z światem zewnętrznym, przemawia dotykalnie drogą zmysłowych wrażeń, i okazała się najwłaściwszą do kształcenia młodziuchnych umysłów dziatwy. Ona to uwolniła naukę od pedanteryi szkolniczej. usiłującej wbrew naturze umysłu kształcić wyobrażenia dziecięce sposobem, że się tak wyrażę, abstrakcyjnym, nie łączącym nauki ze światem rzeczywistym i jego wrażeniami. Metoda obrazowa wprowadzona systematycznie do naszych szkół ludowych. postawiła je na wysokości dzisiejszego postępu zasad pedagogiczno-dydaktycznych, jak się o tem na obecnej przekonywamy wystawie. Metoda ta łączy niejako rozrywkę z nauką, uprzyjemnia ją dzieciom; a przy jednolitości zasadniczego systemu, otwiera nauczycielowi rozległe pole urozmaicenia i ułatwienia nauki. Ztąd wynika ta rozmaitość okazów przysłanych na wystawę przez różne szkoły z rozmaitych okolic kraju. Właściwości miejscowe okolicy, w której szkoła jest położona, wielki wpływ na kierunek nauki wywierają, albowiem one to dostarczą nauczycielowi najbliższego podręcznego materyału obrazowego do jej uzmysłowienia. Obaczymy to na każdym niemal kroku przeglądając dział pedagogiczny wystawy.

Na wystawie księgarskiej znajdujemy oprócz miejscowych, najznakomitsze i najzasłużeńsze firmy polskie J. K. Żupańskiego w Poznaniu, Gebethnera i Wolffa, tudzież Ungra z Warszawy. Mamy tedy zgromadzone tutaj wszystkie najznakomitsze wydawnictwa polskie ostatnich czasów, dające w najtreściwszem zestawieniu poniekąd obraz stanu i kierunku literatury.

Sprawozdanie nasze zaczniemy od szkół ludowych.

Wiedząc jak wielką rolę odgrywa w ułatwieniu nauki stosowny dobór przyrządów szkolnych, i odpowiednie urządzenie izby szkolnej zwróciliśmy naprzód uwagę na wystawione przez p. Rybowskiego model tablicy i ławki szkolnej. Budowa tej tablicy odpowiada wszelkim wymaganiom. Jest ona tak urządzona, iż bardzo łatwo przesuwa się wedle potrzeby w górę i w dół w ramach, w ten sposób, iż nie może nigdy spaść na ziemię, co z dawniejszemi tablicami często się zdarzało i bywało przyczyną rozmaitych wypadków, zwłaszcza w szkołach niższych pomiędzy dziećmi. Oprócz tego tablicę tę można obrócić na jedną i drugą stronę również łatwo, bez dźwigania i poruszania podstawy. Tablice takie powinnyby być zaprowadzone we wszystkich szkołach, w miejsce dzisiejszych, wiele mających niedogodności, które w pomyśle tablicy p. Rybowskiego szczęśliwie zostały usunięte. W konstrukcyi ławki miał p. Rybowski głównie wzgląd na jak największą oszczędność miejsca w izbie szkolnej, i ztąd wynikła jedyna zdaniem naszem jej wadliwość. Ławka ta na trzech uczniów ma siedzenia ruchome, podnoszące się aby uczniom wejście do niej umożebnić, tak, jak to widzimy np. w krzesłach teatralnych. Ale w zwykłej swej mierze siedzenia te są za nadto blisko pulpitu ławki, iż uczeń prawie prostopadle siedzieć w niej będzie musiał, nie mając dostatecznej swobody rąk i ciała, niezbędnej przy pisaniu, jakoteż w ogóle do zupełnego oddania uwagi umysłowemu zajęciu potrzebnej. Zresztą budowa ławki p. Rybowskiego odpowiada zupełnie prawidłom pedagogicznym i sanitarnym. Wyżłobienie siedzienia tudzież oparcie jest zastosowane do budowy dziecięcego organizmu, a wiemy jaka to rzecz ważna i jak szkodliwie na krzyże dziecka działa i ilu organicznych błędów zarodem bywa brak dobrego oparcia w ławach szkolnych u dzieci. Ławka ta pod względem budowy byłaby doskonałą, gdyby ją tylko trochę rozszerzyć, trochę więcej pozostawić przestrzeni pomiędzy oparciem a pulpitem. Lepiej rozszerzyć o kilka łokci izbę szkolną, niżeli dla oszczędności miejsca skazywać uczniów na niewygodne w szkole siedzenie. Znajdzie się jeszcze u nas, dzięki Bogu, dosyć miejsca, a przynajmniej znaleść się powinno dla zdrowia dziatwy naszej.

Przeciwnie ławka pomysłu p. Hochbergera, dyrektora urzędu budowniczego miejskiego, jest. możnaby powiedzieć, nawet za obszerną, czego jej jednak za błąd nie liczymy. Nie jest to wzór pomniejszony. ale ławka w naturalnej wielkości. Wiadomo, że kwestya, na wielu uczniów powinna być ława szkolna urządzoną, zajmowała bardzo żywo pedagogów i w rozmaitych krajach rozmaicie ją w praktyce rozwiązano. W niektórych państwach, mianowicie w Ameryce przyjęto za najlepszy systemat ławek pojedyńczych, gdzie każdy uczeń ma swe osobne siedzenie z pulpitem. System ten ma tę korzyść, iż ułatwia nauczycielowi bardzo skutecznie nadzór uczniów. Ławka pomysłu p. Hochbergera jest z dwoma siedzeniami na dwóch uczniów. Siedzenie jest tak urządzone, że się wysuwa, w razie potrzeby, ażeby, uczeń chcąc pisać, mógł się należycie zbliżyć do pulpitu. W ogóle ławka jest obszerna i zbudowana wygodnie. Z przodu pulpit nie jest zabudowany, dlatego, aby nauczyciel mógł w każdej chwili patrzeć na ręce ucznia; co jednakże, zwłaszcza, jeżeli ławki są niskie, nie koniecznie odpowiada celowi.

Stojąca obok ławka, jakie się znajdują w tutejszych gimnazyach, nie dorównywa ani wygodą, ani innemi warunkami, dwom powyżej wymienionym.

GOSPODARSTWO I HANDEL

Wiedeń 10 września. *(Tel. Gaz. Lwow.)* Na dzisiejszy targ bydła spędzono 4924 sztuk, t. j. 2926 wołów galicyjskich, 1775 węgierskich i 223 niemieckich, a nadto zgłoszono 600 sztuk. Targ wlókł się leniwo, ceny spadły o 2—3 zł. na przednim towarze, a o 3—6 zł. na innym. Nie sprzedano 600 sztuk. Płacono od 100 kilo: za galicyjskie woły stajenne 50—58 zł., w najprzedniejszym gatunku 59 zł., za węgierskie 52—59 zł., w najprzedniejszym gatunku 60 zł., za galicyjskie i węgierskie woły opasowe 50—54 zł., za niemieckie woły na wywóz przeznaczone 58—70 zł., za byki 50—56 zł., za krowy 48—55 zł., za bessarabskie woły opasowe 43 do 53 zł., za wołoskie 42—52 zł., za bawoły 38—48 zł.

Z TEATRU WOJNY

Lwów. 11 września.

Losy bitwy pod Plewną ważą się jeszcze, a cały świat z najwyższem naprężeniem oczekuje wiadomości o ostatecznym rezultacie, która każdej chwili nadejść może. Depesze, jakie w tej chwili mamy do dyspozycyi, sięgają tylko do 8 września wieczór. W tym dniu oprócz silnej kanonady na całej linii bojowej, wystąpiła do boju także piechota rossyjska i rumuńska i zdołała opanować niektóre przednie fortyfikacye tureckie. To dało zapewne powód do pogłoski, o której nam telegrafowano wczoraj z Bukaresztu, że Plewna została już zdobytą, pogłoski, która dotarła aż do Londynu i stamtąd rozeszła się po świecie w formie telegramu, który czytelnicy znajdą poniżej. Według tego telegramu Plewna już 9 września o godzinie 6 wieczorem była w rękach rossyjskich, a Turcy cofnęli się w nieładzie poniosłszy znaczne straty. Gdyby wiadomość ta była prawdziwą, mielibyśmy do tej chwili niezawodnie jeżeli nie urzędowe jej potwierdzenie z głównej kwatery rossyjskiej, to przynajmniej depeszę z Bukaresztu; tymczasem ostatni telegram z Bukaresztu datowany 10 b. m. nic jeszcze nie wie o zdobyciu Plewny i sławi tylko bohaterskie czyny dorobańców rumuńskich w bitwie z 8 września. Musimy więc przypuszczać, że trzeci dzień bitwy jeszcze nie przyniósł stanowczego rezultatu.

Neue freie Presse otrzymała o bitwie pod Plewną następujące depesze prywatne: Bukareszt 8 września: Wczoraj o godzinie 7 rano wielka bitwa pod Plewną rozpoczęła się gwałtowną kanonadą w centrum i na lewem skrzydle (rossyjskim). Prawe skrzydło składające się, jak wiadomo, z Rumunów miało wejść w akcyę dopiero około południa. Rossyanie mają w bateryach pod Peliszatem, Zgalińcami i Vrbicą 22 dział pozycyjnych, które wyrządzają środkowej tureckiej reducie wiele szkody i zdemontowały już kilka dział tureckich. Natomiast działa tureckie, ustawione na skrzydłach zrządziły wiele szkody Rossyanom. Dziś walka działowa trwała dalej, a także piechota wystąpiła do boju w celu zdobycia przednich pozycyj tureckich. Depesze rossyjskie utrzymują, że bitwa idzie pomyślnie dla Rossyan. Jutro o godzinie 7 rano nastąpić ma z trzech stron szturm na główną pozycyę. Pod Poradimem stoi rezerwa rossyjska w sile 15.000 ludzi. Siła całej armii rossyjsko-rumuńskiej wynosiła 7go b. m. 110.000 ludzi z 280 działami, armia Osmana baszy liczy 80.000 ludzi, dział 240.

Główna kwatera W. księcia Mikołaja miała być przeniesioną z Górnego Studna do Asza-Lydzan, skąd W. książę osobiście dowodzić będzie atakiem na Plewnę.

Według depeszy ministra Bratianu do ministra Chitzu, która wczoraj przyszła, rozpoczęła się 7 b. m. o 6 rano stanowcza bitwa pod Plewną. Trzecia i czwarta rumuńska dywizya opuściły stanowiska pod Plewenicą i Miszylen i zbliżyły się ku Plewnie.

Plan naczelnej komendy rossyjskiej polega na tem, aby Osmana baszę w Plewnie zupełnie osaczyć. Silne kolumny rossyjskie posuwają się w marszach pospiesznych z Łowczy ku głównemu gościńcowi prowadzącemu do Sofii. Z drugiej strony Rumuni mają zadanie odciąć Osmana baszę od Widdynia. Słychać że główna kwatera cara przeniesioną została do Poradima.

O kapitulacyi Nikszycu otrzymała *Presse* następujące depesze:

Cetynia 9 września. Wczoraj po południu wkroczyły wojska czarnogórskie do Nikszycu, który po dwudniowej walce zdał się na łaskę i niełaskę wraz z całym materyałem wojennym. Znaleziono 21 dział. Chorągiew czarnogórska została zatknięta na wałach Nikszycu. Cetynia była wczoraj wieczór uroczyście iluminowaną. Bito we wszystkie dzwony, strzelano na wiwat z dział i karabinów, spiewano i tańczono do późnej nocy. Właśnie wyjeżdża księżna Milena z księciem następcą tronu i świtą do Nikszycu.

Raguza, 9 września. Wczoraj kapitulował Nikszyc z 21 działami i 2800 ludźmi (załoga i mieszkańcy). Załoga uzyskała swobodny odwrót do Gacka; mieszkańcy Nikszycu przybyli do obozu ks. Nikity i złożyli broń, 3000 Czarnogórców wyruszyło przeciw Trebinii; dalsze operacye na większy rozmiar mają być rozpoczęte przeciw Spużowi.

O operacyach Mehemeta Alego pisze korespondent z Braiły do *Polit. Corr.* pod dniem 4 września: „Ofenzywa turecka rozpoczęła się energicznie a celem jej, jak tego spodziewać się było można, jest linia Jantry środkowej. W celu opanowania tej linii podzielił Mehemet Ali swą armię na trzy koncentrycznie posuwające się kolumny, których wspólną podstawą operacyjną był wielki szlak wojskowy z Eski-Dżumy do Rasgradu i Osmanbazaru. Wybór tej podstawy operacyjnej był bardzo szczęśliwy, gdyż w razie odwrotu, opiera się ona o silnie ufortyfikowany obóz razgradzki, który ma związek z Ruszczukiem i o bardzo mocną pozycyę w Szumli. Dla ofenzywy jest ta podstawa operacyjna nie mniej korzystną, gdyż pozycya rossyjska zagrożoną jest równocześnie na trzech punktach. Po pierwsze mogą z Razgradu być atakowane ważne dla Rossyan punkta Kazelewo (już wzięte przez Turków: Red.) i Cerkowna, które na wschodniej stronie pozycyj rossyjskich mają takie samo znaczenie strategiczne, jak Plewna na zachodniej, gdyż przez obsadzenie jednego z tych punktów mogą Turcy w ten sam sposób jak z Plewny zagrozić rossyjskiej linii komunikacyjnej i zmusić Rossyan do zwrócenia się frontem także ku wschodowi. Dalej przez posunięcie się z Eski-Dżumy na Ayazlar-Mehemetkiöj i Kozabunar może być z jednej strony armia carewicza następcy oskrzydloną i odciętą od Tirnowy z drugiej strony zaś przez obsadzenia Kiesarewa (na drodze z Osmanbazaru do Tirnowy) może być zagrożoną pozycya rossyjska w Tirnowie a wreszcie mogą oddziały Mehemeta Alego połączyć się z częścią wojsk Sulejmana baszy i przez Elene i Bebrowę rozpocząć wspólnie marsz na Tirnowę. Widzimy więc, że ruch zaczepny Mehemeta Alego jeżeli podjęty będzie dostatecznemi siłami, może mieć niezaprzeczoną doniosłość. Oczywista, że operacya ta może przyspieszyć także zakończenie kampanii. Ruchy powyżej skreślone miały też istotnie miejsce. Bitwa

pod Karahasankiöj jest pierwszym rezultatem posuwania się korpusu razgradzkiego pod Nedżib baszą. Zdaje się, że kolumna ta operowała w trzech oddziałach, posuwających się koncentrycznie. Jeden oddział posunął się z Cukrowy i Cerkieskiöj przez łańcuch wzgórz Karadisli-Bair (pomiędzy Białym a Czarnym Łomem) na Haidarkiöj, druga z Raszgradu przez Adakiöj na Sadinę i Karahassankiöj. Wreszcie trzecia kolumna posunęła się z Vetowy i Pizanki ku Kadikiöj dla zasłonięcia prawej flanki przeciw możliwemu atakowi armii obserwującej Ruszczuk. Ale ten ostatni ruch nie miał żadnego znaczenia a walka skoncentrowała się głównie pomiędzy Sadiną i Karahassankiöj. Tutaj musiał dwunasty korpus rossyjski po dziewięciogodzinnej zaciętej walce cofnąć się ku Gagowu (nad Czarnym Łomem) z stratą około 1800 ludzi. Walka ta nie jest wprawdzie rozstrzygającą, jednakże przez przeforsowanie linii Łomu odnieśli Turcy w każdym razie wielkie korzyści. Moralnego wrażenia tej bitwy również nie należy sobie lekceważyć. 12 i 13 korpus były jedynemi częściami armii rossyjskiej, które się jeszcze nie były zmierzyły z Turkami. Zaraz przy pierwszem spotkaniu stę poniosły klęskę, która jakkolwiek bez wielkiego znaczenia, w każdym razie musiała źle wpłynąć na moralne usposobienie wojska rossyjskiego.

O bitwie pod Kazlewem z 5 b. m. podaje *Neue freie Presse* bliższe szczegóły w telegramie z głównej kwatery Mehemeta Alego:

Kazlewo 8 września. Rossyanie i Turcy okopują się na swych, Łomem pod Kazelewem rozdzielonych stanowiskach. Rossyanie cofnęli się aż na grzbiety wzgórz na lewej stronie rzeki, lecz nie obsadzili Ablawy i Kropci. Niespodziewany atak Mehemeta Alego musiał wielkie zamięszanie wywołać pomiędzy Rossyanami. W wielu miejscach, jak w Kostancy, znaleziono wielkie składy żywności. Bułgarzy cofnęli się razem z Rossyanami. Opuszczone przez Rossyan miejscowości znaleziono zaszanowane, tylko meczety były zburzone. Najważniejszą pozycyę Popkiöj opuścili Rossyanie dobrowolnie. Zdaje się, że Rossyanie na zachód od Kazelewa koncentrują wielkie siły. Dzisiaj od południa słychać silną kanonadę od strony Ruszczuka. Inny telegram o tej bitwie mówi:

W bitwie z d. 5 b. m. stawili Rossyanie największy opór pod Kazelewem, i dlatego Mehemed Ali nadał jej to nazwisko. Nader silna pozycya pochylała się lewem skrzydłem ku dominującemu pagórkowi na zachód Kazelewa. Wzgórze to najdłużej się trzymało, tu stoczono najkrwawsze walki, lecz pod wieczór zostało zdobyte szturmem na bagnety. Potem Rossyanie oparłszy się prawem skrzydłem o Orcynowo, zaczęli się cofać, a odwrót ich zasłaniała kawalerya.

Przypuszczono nowy atak, a kawalerya rossyjska zaczęła uciekać. Przy cofaniu się przez Łom ponieśli Rossyanie wielkie straty. Tureckie wojska obsadziły dzisiaj cały prawy brzeg, a patrole jazdy donoszą, że Rossyanie cofnęli się daleko za Łom. Wczoraj załoga Ruszczuka zaatakowała Rossyan pod Kadikiöj i wieczór wyrzuciła ich ztamtąd. Dzisiaj spokój.

Korespondent *Daily News* taki kreśli obraz rossyjskiego sztabu generalnego: „W. Książę Mikołaj jest żołnierzem w całem znaczeniu tego wyrazu, umie się przypodobać i wojsku i oficerom, posiada wielką zręczność taktyczną, bystry wzrok wojskowy na polu walki byłby wybornym kierownikiem, ale jako naczelny dowódzca jest on wykluczony od tej roli a nie jest dość tęgim strategikiem lub przynajmniej nie posiada dość zaufania do siebie, aby silną dłonią kierować kampanią. Zostawia to generałom Niepokojczyckiemu i Lewickiemu. Niepokojczycki widzi wszystko i obserwuje wszystko, czuwa nad wszystkiem, wie wszystko a nic nie mówi. Nie udziela żadnej rady, jest niemym. Wojsko oswaja się coraz bardziej z zdaniem, że generał ten nic nie mówi, ponieważ nic nie myśli. Lewicki robi wszystko a sposób, w jaki wszystko robi, jest zbyt jawny. Gdy pewien oficer kierujący biurem wywiadowczem przed bitwą pod Plewną doniósł mu, że 20.000 Turków zbliża się do Plewny, odrzekł pogardliwie: „Wyrośli pewno z ziemi!“ Gdy mu powiedziano, że Turcy zamierzają zająć Łowcze, odpowiedział: „Lepiej by było, gdybyś pan pilnował swoich własnych rzeczy.“ Lewicki jest uprzedzony co do sił i stanowisk tureckich. Doniesień, które się nie zgadzały z jego zapatrywaniami, wcale nie przyjmował Po takim człowieku nie można się naturalnie nic wielkiego spodziewać. Cały przebieg kampanii aż do obecnej chwili dowodzi tego. Mężem, na którego oczy wszystkich są zwrócone, jest generał Dragomirów, któremu rana nie pozwala wprawdzie brać udziału w bitwie, ale nie przeszkadza kierować kampanią. Niezadowolenie wzrosło w armii do najwyższego. stopnia z powodu nominacyi Karola księcia rumuńskiego, cudzoziemca i to jeszcze bez sławy wojennej, dowódzca armii pod Plewną. Powodem tej nominacyi była naturalnie ta okoliczność, że rządzący książę nie może stać pod rozkazami zwyczajnego generała. Jest to rzecz etykiety, ale ludzie, którzy mają i mogą jutro poledz śmiercią bohaterską na szańcach tureckich, nie rozumieją się na ważności takiej etykiety. Kombinują sobie ci ludzie dość nierozumnie mówiąc, że książę chcąc wziąć udział w walce, powinien walczyć w miejscu, które mu wiek i doświadczenie wskazują. Wiedzą oni, że świat temu cudzoziemcowi w razie zwycięztwa przypisze całą zasługę. Gdyby zaś poniósł klęskę, to cała wina spadnie na szefa sztabu generalnego, generała Zotowa.“

OSTATNIA POCZTA

Pobyt Najjaśniejszego Pana w Koszycach przedstawia się jako jeden szereg wspaniałych i serdecznych owacyj. Przedwczoraj miasto było wspaniale illuminowane.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Wiedeń, 10 września. Z Aten telegrafują do *Pol. Cor.* 10 września: Rada ministrów obradowała w ostatnich dniach nad propozycyami rossyjskiego gabinetu w sprawie wspólnej akcyi, celem polepszenia losu chrześcijan pod panowaniem tureckiem. Dziś uważają za rzecz pewną, że nastąpiło porozumienie między Grecyą a Rossyą na podstawie pewnych żądań, które postawił rząd grecki. Na notę angielską, która w tym czasie nadeszła, odpowiedział Trikupis notą wyjaśniającą politykę grecką.

Z Bukaresztu podaje *Pol. Cor.* następujący biuletyn urzędowy z dnia 10 b. m.: Przedwczoraj rozpoczęto pod Plewną ogień na całej linii. W walce wzięło udział dwanaście bateryj rumuńskich. Brygada Angelescu opanowała po zaciętej walce tureckie szańce. Wojska rumuńskie odznaczyły się, a mianowicie trzynasty pułk dorobańców okazał zimną krew starego żołnierza. Wojska rumuńskie straciły kilku (?) zabitych i 30 rannych. Cesarz rossyjski przysłał 40 krzyżów św. Jerzego dla oficerów i żołnierzy, którzy się odznaczyli. Nazajutrz car wzniósł toast na cześć armii rumuńskiej, chwaląc jej męstwo. Książę Karol nadał krzyż gwiazdy rumuńskiej chorążemu 13 pułku dorobańców.

Bordeaux, 10 września. Marszałak Mac-Mahon przybył tu dzisiaj, i w odpowiedzi na mowę mera zapewniał, że pokój nie zostanie zakłócony. Konstytucya, której wiernym stróżem jest marszałek, funkcyonować będzie bez przeszkód, jeżeli kraj uczyni zadość wezwaniu marszałka celem zabezpieczenia rozwoju dobrobytu narodowego.

Londyn, 10 września. Według prywatnych depesz z Sistowy 9 września rano rozpoczął się ogólny atak na Plewnę, który trwał cały dzień. O godzinie 6 wieczorem. Plewna była już w ręku Rossyan. Turcy cofnęli się w wielkim nieładzie. Straty znaczne.

Wiedeń, 11 września. *(Tel. pryw.)* Dotąd niepotwierdziła się wiadomość o zajęciu Plewny przez Rossyan. Wiadomość ta opiera się tylko na pogłoskach obiegających w Londynie i Bukareszcie. W każdym razie pewną jest rzeczą, że walka pod Plewną wre ciągle. Dzienniki tutejsze utrzymują, że przebieg bitwy jest dotąd dla Rossyan pomyślny. Zdaniem dzienników mężna postawa armii rumuńskiej pod Plewną przyspieszy akcyę serbską. Panuje tu przekonanie, że nawet stanowcze zwycięstwo Rossyan pod Plewną nie przyspieszy pokoju.

Wiedeń, 11 września. *(Tel. pryw.)* Kluby nie porozumiały się jeszcze w sprawie reformy podatkowej. Rozprawa nad tą reformą skończy się może w tym tygodniu.

Rozdano dziś posłom obszerne sprawozdanie komissyi o projekcie nowej ustawy karnej. Początek sprawozdania poświęcony jest zniesieniu kary śmierci.

Petersburg, 11 września. Z Karajol nadeszła 6 b. m. następująca depesza generała Tergukassowa: Banda rozbójników tureckich licząca 200 ludzi, napadła na wieś Sardanaban i popełniła tam okrucieństwa. Kozacy zmusili ostatecznie bandę do ucieczki.

Konstantynopol, 10 września. Według *Agence Havas* bitwa pod Plewną trwa ciągle. Osman basza trzyma się dotąd mimo przewagi Rossyan. co zawdzięczać należy wyższości artyleryi tureckiej.

Sulejman basza atakuje dalej wąwóz Szybka i stara się zająć jeszcze kilka redut.

Położenie Mehemeda Alego baszy jest dobre. Odwrót Rossyan ku Bieli potwierdza się.

Odpowiedzialny redaktor **Władysław Łoziński.**

Przyjechali do Lwowa
dnia 11 września 1877.

Hotel Angielski.

Pp. K. Poglies z Złoczowa. S. Brykczyński z Pacykowa. L. Janocha z Obertyna. J. Jaworski z Czercza. K. Łukasiewicz z Chocimierza. W. Thullie z Ożydowa. E. Ressig z Węg. Górki. B. Wierzchleyski z Wierzbowa.

Hotel Kuhna.

Pp. M. Skolimowski z Żółkwi. G. Ligęza z Krotoszyna.

Hotel George'a

Pp. K. hr. Badeni z Rzeszowa. S. hr. Badeni z Radziechowa. J. hr. Koziebrodzki z Bukowiny. A. hr. Plater z Rossyi. F. hr. Potulicki z Glinian. F. Stecher z Złoczowa. W. Ciepielowski z Suszczyna. H. Dzierżbicki z Drezna. B. Garnysz z Podola. W. Ustrzycki z Czelatycz.

Hotel Europejski.

Pp. K. hr. Łączyński z Kutkorza. J. Chłapowski z Poznania. S. Kurnatowski z Poznania.

Hotel Langa.

Pp. A. Delinowski z Tarnopola. Nowakowski z Radymna. M. Betulinszy z Kijowa. E. Jędrzejewicz z Rzeszowa. A. Rozwadowsk z Wiązowy. J. Stopczyk z Warszawy. A. Żarski z Kulawy. J. Żarski z Kulawy.

Odjechali ze Lwowa

Pp. M. ks. Czartoryski do Krakowa. A. hr. Stecki do Rossyi. L. Kadyi do Bochoni. F. Zachariasiewicz do Antonówki. M. Arkas do Rossyi. J. Debkowski do Krakowa. F. Helbich do Wiednia. W. Jabłoński do Krakowa. R. Swojnicki do Warszawy. G. Unger do Warszawy. T. Uszyński do Warszawy.

z dnia 10 września 1877, godz. 7 rano
Barometr 736·99 mm. Psychrometr suchy 7.8°C. Psychrometr wilgotny 7·0°C. Prężność pary 7·0mm Wilgoć 89%, Zachmurzenie 7. Wiatr SW1. Ozon 8. Opad w mm. z ostatnich 24 godzin. –
Temperatura powietrza + 6 2°R.
Barometr idzie w górę.

Cennik lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Lwów, dnia 10 września 1877.

	płacą zł.	płacą ct.	żądają zł.	żądają ct.
	waluta austr.			
1. Akcye za sztukę.				
Kol. g. Kar. Ludw. po 200 zł. m. k	245	50	247	50
Kol. lwow. czer.-jas. „ 200 zł. m. k	118	50	120	50
Banku hip. galic, 200 zł. w. a.	237	—	240	—
Banku kredyt. gal. po 200 zł. w. a.	215	—	218	—
2. Listy zast. za 100 zł.				
Tow. kredyt. galic. 5% w. a.	85	60	86	25
„ „ „ 4% „	78	50	79	25
„ „ „ 5% okresowe	85	60	86	25
Banku hip. galic. 6% w. a.	89	60	90	50
Listy dłużne g. Z. kr. wł. 6% w. a.	93	—	94	—
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Ogóln. roln. kred. Zakł. dla Gal. i Bukow. 6% los. w 15 lat.	90	25	91	30
Tow. kr. m. 6% w. a. w 15 lat.	—	—	—	—
„ „ 6% w. a. w 30 lat.	—	—	—	—
4. Obligi za 100 zł.				
Indemniz. galic. 5% m. k.	84	70	85	60
Pożyczki kraj. z r. 1873 po 6% w. a.	90	—	92	—
5. Losy Miasta Krakowa	14	—	15	50
„ Stanisławowa	18	50	20	50
6. Monety.				
Dukat holenderski	5	59	5	70
Dukat cesarski	5	63	5	72
Napoleondor	9	50	9	60
Półimperyał	9	62	9	82
Rubel rossyjski srebrny	1	80	1	90
„ „ papierowy	1	22	1	24
100 marek niemieckich	58	—	59	—
Srebro	104	—	106	—
Kupony w srebrze	103	50	105	50

(bez kupona; bez kupona bieżącego)

Kurs giełdy wiedeńskiej.
dnia 6 września 1877.

	płacą.	żądają.
1. Dług Państwa.		
Jednolity dług Państwa w banknot. maj-listopad	64.30	64.45
luty-sierpień	64.3	64.50
Jednolity dług Państwa w srebrze styczeń-lipiec	67.20	67.35
kwiecień-październik	67.20	67.35
Losy z roku 1839 całe	319.—	321.—
„ „ 1839 piąta część 4%	317.—	320 —
„ „ 1854 po 250 złr.	108.25	108.75
„ „ 1860 po 500 złr. 5%	112.50	113.—
„ „ 1860 po 100 złr. 5%	119.30	119.80
„ „ 1864 (z premią) po 100 złr.	132.50	133.—
„ „ 1864 „ po 50 złr.	132.—	132 50
Renty Como po 42 lir. aus.	25.—	26.—
Listy zastaw. domen państw. po 120 złr. 5%	—.—	138.75
Austr. asyg. skarb. zwrotne 1878 5%	99.80	100.—
Austr. renta zł. wolna od podatk. 4%	74.70	74.85
2. Obligacye indemn. 5% za 100 złr.		
Czech	103.25	—.—
Bukowiny	82.50	83.—
Galicyi	84.80	85 30
Niższej Austryi	104.—	104.50
Siedmiogrodu	74.—	74.25
Węgier	75.75	76.25
3. Inne pożyczki publiczne.		
Galic. pożyczka krajowa z r. 1873 6%	—.—	—.—
4. Akcye.		
Bank Anglo-aust. 200 zł. emit. zł. 120	90.50	91.—
Inst. kred. dla handlu po 160 zł.	201.25	201.50
Niższo-austr. tow. eskomt po 500 zł.	690.—	698.—
Gal. banku hip. po 200 zł.	227.—	—.—
Gal. bank. d. hndl. i prz. a 200 zł. wpł. 40%	70.—	—.—
Gal. zakł. kred. ziemski a 200 zł.	210.—	—.—
Banku narodowego a 600 zł.	850.—	852.—
Kol. Albrechta a 200 zł. w srebrze	—.—	—.—
Austr tow. żeglugi par. po 500 zł. m. k.	370.—	372.—
Kol. Cesarzow. Elżbiety po 200 zł. m. k.	176.—	176 50
Kol. Preszów-Tarn. (w. c.) a 200 zł. w srbr.	—.—	—.—
Półn. kolej po 1000 zł.	1920.—	1930.—
Kol. Kar. Ludwika po 200 zł. m. k.	247.25	247.75
Lwow. Czern. kolei po 200 zł. w. a. w sr.	119.50	120.50
Tow. kol. żel. państ. po 200 zł. m. k.	271.—	271.50
Połud. kol. państw. po 200 zł. w. a.	69.—	69.50
I. Kol. węg. gal. a 200 zł. w sr.	92.—	92.50
5. Listy zast. losowan		
Ogólny rolniczo-kredytowy Zakład dla Galicyi i Bukowiny, w 15 l. 6%	90.—	91.—
Powsz. austr. zakł. kred. ziem. 5% w sr.	104.—	105.—
Gal. zakł. kr. ziem. Krak. los. w 18 l. 6%	86.—	88.—
„ „ „ „ „ „ w 20 „ 7%	95.50	97.50
„ „ „ „ „ „ w 36 „ 5½%	85.—	86.—
Gal. Tow. kred. w. a. po 4%	77.75	—.—
„ „ „ „ po 5%	86.—	86 25
„ „ „ „ po 5% w 37 latach zwrotne	86.—	86.25
Gal. banku hipot. po 6%	90.30	90.80
Gal. zakł. kred. włość. po 6%	94.—	95.—
Tow. kred. miejs. lw. w 15 l. wyl. po 6%	80.—	82.—
„ „ „ „ w 30 l. wyl. po 6%	—.—	—.—
Banku narodowego po 5%	—.—	—.—
Węg. tow. ziem. po 5½%	90.75	91.25
„ „ „ po 5%	99.70	100.20
6. Obligacye z prawem pierwszeństwa (za 100 zł.)		
Kol. Albrechta a 300 zł. 5% w. a.	72.—	72 25
Tow. kol. żel. Preszów-Tarnów (w. cz.) a 300 zł. 5% w srebr.	62.75	63.25
Kol. pół. po 100 zł. m. k.	101.—	102.—
„ „ „ 100 zł. w. a.	98.—	98.50
Kol. gal. Kar. Ludw. po 300 zł. 5%	100.25	100.75
„ „ „ „ II. emisyi	99.25	99.50
„ „ „ „ III. „	96 25	96.75
„ „ „ „ IV. „	—.—	—.—
Kol. Lwow.-Czer-Jas. III. emis. à 300 zł. 5% w srebrze z r. 1865	76.75	77.25
z r. 1867	75.60	75.85
z r. 1868	67.—	67.50
z r. 1872	—.—	—.—
Węg. gal. kol. à 200 zł. 5% w srebrze	67.50	68.—
7. Losy.		
Inst. kred. dla hand. i prz. po 100 zł. w. a.	164.75	165.25
Clarego po 40 zł. m. k.	29.25	29.75
Tow. żegl. par. na Dunaju po 100 zł. m.	93.—	93.50
Keglevicha po 10 zł. m. k.	12.75	13.25
Losy miasta Krakowa	14.75	15.25
Pożyczka miasta Budy po 40 zł. w. a.	28.75	29.25
Palfiego po 40 zł. m. k.	30.50	31.—
Fundacya szpit. Arcyksięcia Rudolfa	13.50	14.
Salma po 40 zł. m. k.	38.50	39 —
St. Genois po 40 zł. m. k.	34.50	35. —
Poż. miasta Stanisławowa po 20 zł. w. a.	19.50	20.—
Poż. Tryestu po 100 zł. m. k.	120.—	121.—
„ „ „ 50 zł. m. k.	60.—	61.—
Waldsteina po 20 zł. m. k.	22.—	22.50
Windischgrätza po 20 zł. m. k.	27.25	27 75
Weksle (na 3 miesiące).		
Augsburg za 100 zł. w. p. n.	58.—	58 15
Berlin za 100 mark w. n. p.	58.—	58 15
Frankfurt za 100 mark p.	58.—	58 15
Hamburg za 100 mark w. p. n.	58.—	58 15
Londyn za 10 ft. szt.	119.25	119.50
Paryż za 100 fr.	47.50	47 60
Kurs złota.		
Dukat cesarski men.	5.69.—	5.71.—
„ pełnej wagi	5.71.—	5 73.—
Korona	—.—	—.—
20-frankówka	9.56.—	9.57 —
Rosyjski imperyał	9.75.—	9.79 —
Talar związkowy	—.—	—.—
Srebro	104.45	104 60

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej.
Telegrafowany kurs wiedeński.
10 września 1877.

	złr.	ct.
Jednolity dług państwa w banknotach	64	45
„ „ „ w srebrze	67	35
Renta w złocie	74	95
Losy pożyczki z roku 1860	111	75
Akcye banku wiedeńskiego	854	—
„ „ kredytowego	204	10
Londyn	118	90
Srebro	104	90
Napoleond'or	9	51½
Dukat cesarski men.	5	67
100 marek niemieckich	58	40

(4950 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 3762. Na zaspokojenie pretensyi Eisika Heisteina w kwocie 416 zł z przyn. odbędzie się na dniu 25 września, na dniu 24 października i na dniu 27 listopada 1877 w tutejszym sądzie o godzinie 9 rano egzekucyjna sprzedaż publiczna realności pod nr. 9 w Walawie położonej na 1530 zł. oszacowanej Wasyla i Julii Gałanów własnej.

Bliższe warunki licytacyi można przejrzeć w tutejszo-sądowej registraturze.

C. k. sąd powiatowy m. del.

Przemyśl 28 czerwca 1877.

(4527 3—3) **Edykt.**

L. 42925. C. k. sąd krajowy jako handlowy we Lwowie ustanawia w sprawie dra. H. Berlinera przeciw Leonowi Weisshaus i S. Weisshaus o 140 zł. 40 ct. w. a., celem doręczenia nieznanemu z miejsca pobytu S. Weisshausowi nakazu zapłaty z dnia 27 lipca 1877 l. 39595 kuratorem ad actum p. adw. dra. Kolischera z substytucyą pana adwokata dra. Reicha i o tem niewiadomego z miejsca pobytu S. Weishausa przez niniejszy edykt z tem poleceniem uwiadamia, ażeby albo sądowi swoje miejsce zamieszkania podał, albo ustanowionemu kuratorowi środki obrony wskazał, gdyż skutki zaniedbania sam sobie przypisać będzie musiał.

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego.

Lwów 13 sierpnia 1877.

(4533 3—3) **Edykt.**

L. 12567. C. k. sąd obwodowy w Tarnopolu zawiadamia niniejszem Hersza Marguliesa, że pod dniem 7 sierpnia 1877 do l. 12567 przeciw niemu Beril Ramer wniósł prośbę o wydanie nakazu zapłaty na sumę wekslową 125 złr. w. a., i że z powodu niewiadomego miejsca pobytu jego, dla niego na jego koszta i niebezpieczeństwo ustanowiono kuratora w osobie p. adwokata Horowitza z zastępstwem p. adwokata Axelrada, któremu też wydany nakaz zapłaty doręczono.

Wzywa się przeto wspomnianego Hersza Marguliesa, by wspomnianego kuratora należycie poinformował, gdyż inaczej wyniknąć mogące złe skutki sam sobie przepisze.

C. k. sąd obwodowy.

Tarnopol 8 sierpnia 1877.

(4581 3—3) **Edykt.**

L. 2950. Dnia 26 września 1877 o godzinie 10 z rana, odbędzie się w tutejszym sądzie na rzecz Izaka Breita ku zaspokojeniu sumy 115 zł. z pn., przymusowa sprzedaż kolonii Konrada Linu, lk. 7 w Gaju, na 4200 złr. oszacowanej.

Cena wywołania wynosi 3000 zł.; wadyum 300 zł. w. a.

Bliższe warunki można przejrzeć w tutejszym sądzie.

C. k. sąd powiatowy.

Stary Sącz 6 sierpnia 1877.

(4567 3—3) **Edykt.**

L. 6600. C. k. sąd powiatowy del. dla okolic miasta Lwowa uwiadamia niniejszem niewiadomego z życia i miejsca pobytu Konstantego Pankracego dw. im. Zalewskiego, lub tegoż niewiadomych spadkobierców, iż w sprawie egzekucyjnej gminy miasta Lwowa przeciw niemu o zapłacenie czynszu dzierżawnego dla tegoż nieobecnego egzekuta kuratorw osobie adw. dra. Weisa, zastępcą zaś tegoż adw. dr. Berliner ustanowionym został. Oraz wzywa się nieobecnego egzekuta Konstantego Pankracego dw. im. Zalewskiego, lub w razie śmierci tegoż z imienia i miejsca pobytu niewiadomych spadkobierców, ażeby się do ustanowionego mu kuratora lub też do tut. sądu zgłosił, miejsce pobytu swego uwiadomił, lub innego pełnomocnika sobie obrał, i o tem sąd tutejszy uwiadomił, gdyż w przeciwnym razie skutki zaniedbania tego sam sobie przypisze.

Lwów dnia 29 lipca 1876.

(4555 3—3) **Edykt.** L. 8951.

C. k. sąd obwodowy w Stanisławowie w sprawie wekslowej Adalberta Hoffmana przeciw Hirschowi Selzer i Maryi Selzer o 300 złr. w. a. z pn. zawiadamia tychże z miejsca pobytu niewiadomych pozwanych, że wydany tymże w dniu 11 marca 1877 l. 3289 nakaz zapłaty sumy wekslowej 300 złr. w. a. z pn. p. Adolfowi Rosenbergowi jako tymże z zastępstwem p. adw. Bardacha ustanowionemu kuratorowi doręczonym został.

Stanisławów dnia 18 lipca 1877.

(4695 3—3) **Edykt.**

L. 21506. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem p. Jonasa Auerfelda, że przeciw niemu Robert Etgens pto. 150 złr. w. a. z pn. wniósł pozew w załatwieniu którego wydano nakaz zapłaty.

Gdy miejsce pobytu pozwanego jest niewiadome, przeto c. k. sąd w celu doręczenia mu niniejszego nakazu zapłaty, na koszt i niebezpieczeństwo jego, tutejszego adwokata Trójnalskiego kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego, przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu, aby w zwyż oznaczonym czasie albo sam stanął lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł, w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki, sam sobie przypisaćby musiał.

Kraków 17 sierpnia 1877.

(4543 3—3) **Edykt.**

L. 5838. C. k. sąd powiatowy w Brodach uwiadamia niniejszem Eliasza Turczynera co do życia i miejsca pobytu niewiadomego, a w razie jego śmierci, tegoż nieznanych spadkobierców, iż dla nich ustanowiono kuratora w osobie pana adwokata dra Ornsteina z powodu prośby braci Föbusa, Jakóba i Abrahama Kapeluszów de praes. 6 czerwca 1877 l. 5838 o wykreślenie prenotacyi sumy 88 rubli w stanie biernym realności pod n. tab. 656 w Brodach na rzecz Eliasera Turczynera wedle Dom. rec. 22 fol. 3 pos. 1 on. od dnia 4 października 1812 istniejącej.

C. k. sąd powiatowy.

Brody 5 sierpnia 1877.

(4540 3—3) **Edykt.**

L. 10.040. C. k. sąd obwodowy ogłasza, iż celem doręczenia uchwały egzekucyjnej z dnia 16 lipca 1874, l. 14.281 i dalszych uchwał egzekucyjnych w sprawie wekslowej Marka Sternheima przeciw Janowi Duszlakowi z miejsca pobytu niewiadomemu o zapłacenie 18 zł. w. a. z pn. ustanowiony został dla tegoż ostatniego kuratorem adwokat dr. Malawski z substytucyą adwokata dr. Brauna.

Tarnów dnia 5 lipca 1877.

(4542 3—3) **Edykt.**

L. 5836. C. k. sąd powiatowy w Brodach uwiadamia niniejszem Jakóba Wagnera z życia i miejsca pobytu niewiadomego, a w razie jego śmierci, tegoż nieznajomych spadkobierców, iż dla nich z powodu prośby Föbusa, Jakóba i Abrahama Kapeluszów de praes 6 czerwca 1877, l. 5836 o wykreślenie prenotacyi sumy wekslowej 25 zł. m. k. ciężącej na rzecz Jakóba Wagnera w stanie biernym realności pod N. tab. 656 w Brodach, tudzież o wykreślenie plumbatury l. 2833/1854 tyczącej się podania Jakóba Wagnera względem prenotacyi tej sumy na realności pod N. tab. 673 w Brodach ustanowił kuratora w osobie pana adwokata dr. Ornsteina.

Brody 5 sierpnia 1877.

(4560 3—3) **Edykt.**

L. 39456. C. k. sąd krajowy we Lwowie niniejszym edyktem wiadomo czyni Włodzimierzowi Erhardtowi, że spółka komisowa pod firmą „Krasicki, Kraiński i Spółka" przeciw niemu pod dniem 12 września 1876 do l. 50117 prośbę o wydanie nakazu zapłaty wniosła, w skutek czego nakazem zapłaty z 15 września 1876, l. 50117 Włodzimierzowi Erhardtowi zapłacenie sumy 700 zł. z pn. nakazanem zostało, ponieważ miejsce pobytu Włodzimierza Erhardta wiadomem nie jest a zatem c. k. sąd krajowy do zastępowania i na jego koszt i szkodę tutejszego adwokata dr. Nurkowskiego kuratorem mianował, któremu powyższy nakaz zapłaty doręczonym został.

Niniejszym więc edyktem wzywa się zapozwanego, aby w należytym czasie osobiście stanął, lub potrzebne tytuły prawne ustanowionemu zastępcy udzielił lub innego zastępcę wybrał i sądowi oznajmił, słowem stosownych do obrony środków użył, gdyż wynikające z zaniedbania skutki sam sobie przypisać będzie musiał.

Z c. k. sądu krajowego jako handlowego

Lwów dnia 28 lipca 1877.

(4522 3—3) **Edykt.**

L. 111. C. k. sąd powiatowy w Boryni uwiadamia niniejszem nieznanego z życia i miejsca pobytu Ilka Symigorskiego, że Iwan Cikosz z Zawadki, przeciw niemu, jakoteż Stefanowi Symigorskiemu i Hnatowi Lasowskiemu pozew de praes. 24go listopada 1876 l. 4514 o oddanie dwóch części gruntu pod nk. 85 lub zapłacenie kwoty 34 złr. wal. a. wniósł.

Doręczając ten pozew z terminem na dzień 11 październ. 1877 godz. 9 rano, do rąk kuratora Stefana Mikulczyn w Zawadce, wzywa się Ilka Symigorskiego, aby o swoim miejscu pobytu temuż kuratorowi lub tutejszemu sądowi doniósł, bo w przeciwnym razie skutki sam sobie przepisać będzie musiał.

Borynia 14 czerwca 1877.

(4931 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1542. C. k. sąd powiatowy w Rudkach podaje do wiadomości, iż celem zaspokojenia pretensyi c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 200 złr. z pn., odbędzie się dnia 24 września, 22go października i 21 listopada 1877 o godzinie 9 przed południem przymusowa publiczna sprzedaż realności pod lk. 22 w Wańkowicach położonej, Iwana Szewców własnej.

Cenę wywołania stanowi kwota 400 zł. Zakład w gotówce złożyć się mający, wynosi 40 złr.

Przy pierwszych dwóch terminach będzie realność powyższa tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na trzecim terminie także i niżej tej ceny sprzedaną. Resztę warunków można przejrzeć w registraturze.

Rudki dnia 30 maja 1877.

(4932 3—3) **Obwieszczenie.**

L. 1542. C. k. sąd powiatowy w Rudkach podaje do wiadomości, iż celem zaspokojenia pretensyi c. k. uprzyw. Zakładu kredytowego włościańskiego w kwocie 122 złr. 36 ct. z pn., odbędzie się dnia 24 września, 22 października i 21 listopada 1877 o godz. 9 przed południem przymusowa publiczna sprzedaż realności pod lk. 19 w Chliplach położonej, Andrucha Kuczka własnej.

Cenę wywołania stanowi kwota 500 zł. Zakład w gotówce złożyć się mający, wynosi 50 złr.

Przy pierwszych dwóch terminach będzie realność powyższa tylko za cenę wywołania lub wyżej takowej, na trzecim terminie także i niżej tejceny sprzedaną. Resztę warunków można przejrzeć w registraturze.

Rudki dnia 31 maja 1877.

(4899 3—3) **Konkurs.**

L. 387/pr. Celem obsadzenia w obrębie galicyjskiej c. k. Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie kilku posad c. k. nadzorców lasów z roczną płacą 400 złr. w. a. wraz z 25% dodatkiem aktywalnym, wolnym poborem drzewa opałowego miękkiego łupanego w rocznej ilości 27 metrów, tudzież wolnem pomieszkaniem, o ile na stanowisku służbowem znajdywać będzie, rozpisuje się konkurs.

Władza, udzielająca posadę, zastrzega sobie jednakże prawo przyjętego nadzorcę lasów, w razie uznania go niezdolnym do tej posady, po upływie pierwszego roku, który rokiem próbnym być ma — ze służby wydalić, w którym to wypadku wydalony wszelkie z mianowania wypływające prawa i korzyści traci.

Podania własnoręcznie pisane i zaopatrzone dowodami wieku, stanu dotychczasowego zatrudnienia, moralności, znajomości języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie, tudzież odbytego z postępem niższego egzaminu państwowego dla nadzorców lasów i pomocników techniczno-lasowych wnieść należy w drodze przepisanej do 3go października 1877 do c. k. galicyjskiej Dyrekcyi lasów i domen w Bolechowie.

Prawo pierwszeństwa mają podoficerowie, uprawnieni wedle ustawy z dnia 19go kwietnia 1872 (Dz. p. p. nr. 60) do służby cywilnej, przeto ci ostatni, jeżeli jeszcze w czynnej służbie pozostają, zaopatrzone certyfikatami podania w drodze przełożonej władzy wojskowej (wojskowej komendy lub zakładu), zaś jeżeli już nie należą do związku wojskowego — bezpośrednio wnieść mają.

Prezydyum
galic. c. k. Dyrekcyi lasów i domen.

Bolechów dnia 1 września 1877.

(4587 2—3) **Edykt.**

L. 2535. C. k. sąd powiatowy w Podbużu zawiadamia, że na zaspokojenie sumy 150 zł. na rzecz Daniela Reich, odbędzie się w c. k. sądzie powiatowym w Podbużu dnia 17 października 1877, 21go listopada 1877 i 17 grudnia 1877, przymusowa sprzedaż przez publiczną licytacyę realności pod l. 4 w Manastercu leżącej.

Akt zastawniczego opisania i warunki licytacyi można przejrzeć w tutejszo sądowej registraturze.

Podbuż 19 lipca 1877.

(4583 2—3) **Edykt.**

L. 37326. Lwowski c. k. sąd krajowy ustanawia dla niewiadomego z obecnego miejsca pobytu Władysława Reszetyłowicza jako pretendenta do funduszów w masie spadkowej ś. p. Michała Ciemierzyńskiego w tutejszo sądowym depozycie złożonych, celem doręczenia mu t. s. uchwały z dnia 28 kwietn. 1877 l. 16981 na wypłatę z powyższych funduszów Lipie Eisensteinowi, jako wierzycielowi ś. p. Michała Ciemierzyńskiego kwot 250 złr. i 200 złr. w. a. z pn. zezwalającej, kuratora ad actum w osobie adw. dra. Gajewskiego z substytucyą p. adw. dra. Łubińskiego, a doręczając powyższą uchwałę ustanowionemu p. kuratorowi, o tem nieobecnego przez niniejszy edykt zawiadamia.

Lwów 4 sierpnia 1877.

(4949 2—3) **Obwieszczenie.**

L. 1120. Jego Excelencya Prezydent wyższego sądu krajowego zamianował reskryptem z 22 sierpnia 1877, l. 6902 na mocy §. 301 post. karn. dla piątej zwyczajnej kadencyi posiedzeń sądu przysięgłych przy złoczowskim sądzie obwodowym, przewodniczącym kierownika tegoż sądu obwodowego radcę c. k. sądu krajowego Karola Pogliesa, a zastępcami przewodniczącego radców Modesta Piaseckiego, Leopolda Szymonowicza, Alfreda Linzbauera i Władysława Samolewicza.

Piąta zwyczajna kadencya rozpoczyna się dnia 5 listopada 1877, o godzinie 9tej przed południem.

Co się niniejszem podaje do publicznej wiadomości.

Z Prezydyum c. k. sądu obwodowego

Złoczów dnia 4 września 1877.

(4980 2—3) **Edykt.**

L. 4107. C. k. sąd powiatowy zawiadamia, iż złożone u niego zostały do powszechnego przejrzenia arkusze posiadania i inne akta służyć mające do założenia księgi hypotecznej dla gminy katastralnej Iwonicz.

Zarzuty przeciwko prawdziwości arkuszów posiadania wnoszone być mogą w c. k. sądzie powiatowym dnia 28 września 1877, na którym dalsze dochodzenia miejscowe prowadzone będą.

Rymanów 31 sierpnia 1877.

Nr. 3746/M. C. (4814 2—3)

Lieferungs-Ausschreibung.

Es wird zur allgemeinen Kenntniß gebracht, daß zur Sicherstellung des Montursbedarfes der Mannschaft des k. k. Matrosen-Corps für das Jahr 1878 am 17 Oktober d. J. bei dem k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium Marine-Section, in Wien eine Offertverhandlung abgehalten wird.

Die Lieferungsgegenstände sind:

1. Tuch und Wollsorten,
2. Wäsche, und andere Leinwandartikel,
3 Fußbekleidung, und andere Ledersorten,
4. Wirkwaaren (Fußsocken, Leibel),
5. Kopfbedeckungs-Artikel,
6. Posamentirwaaren, Marine-Kappenbänder, Halsflöre und Halsschleifen,
7. Metall-Waaren.

Die übrigen, auf die Offertverhandlung sowie Einlieferung der Montursorten Bezug nehmenden besonderen Bestimmungen sind in dem Nr. 220 vom 4 September dieses Blattes näher erörtert.

Vom k. k. Reichs-Kriegs-Ministerium „Marine-Section."

(4431 3—3) **Edykt.**

L. 19710. C. k. sąd krajowy w Krakowie zawiadamia niniejszym edyktem Adolfa Dygasińskiego, że przeciw niemu drukarnia „Czasu" H. Lisieckiego & Comp. wniosła skargę wekslową de praes. 26 lipca 1877 l. 19710, w skutek której wydanym został nakaz zapłaty sumy wekslowej 900 zł. w trzech dniach pod rygorem egzekucyi wekslowej.

Gdy miejsce pobytu pozwanego Adolfa Dygasińskiego nie jest wiadomem przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego mianował kuratorem adwokata Mochnackiego ze substytucyą adwokata Korczyńskiego.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanemu, aby w trzech dniach przeciw nakazowi zapłaty albo sam wniósł do sądu zarzuty. lub też potrzebne do obrony dokumenta kuratorowi udzielił, w przeciwnym razie złe skutki z zaniedbania tego wynikłe, sam musiałby sobie przypisać.

Kraków 27 lipca 1877.

(4430 3—3) **Edykt.**

L. 10288. C. k. sąd krajowy zawiadamia niniejszym edyktem p. W. Birknera, że przeciw niemu pod dniem 24 maja 1877 r. l. 13673 Alfred Fiela i spółka wniósł pozew wekslowy o zapłacenie 579 mark. pr. w załatwieniu którego uchwałą z dnia 25 maja 1877 l. 13673 wydano nakaz zapłacenia tejże sumy.

Gdy miejsce pobytu pozwanego W. Birknera nie jest wiadomem, przeto c. k. sąd w celu zastępowania pozwanego W. Birknera na koszt i niebezpieczeństwo jego tutejszego adwokata dr. Goldmanna z substytucyą adw. dra Rosenblatta kuratorem nieobecnego ustanowił, z którym spór wytoczony według ustawy postępowania sądowego w Galicyi obowiązującego, przeprowadzonym będzie.

Zaleca się zatem niniejszym edyktem pozwanego, aby w zwyż oznaczonym czasie albo sam stanął lub też potrzebne dokumenta ustanowionemu dla niego zastępcy udzielił, lub innego obrońcę sobie wybrał i o tem c. k. sądowi doniósł, w ogóle zaś, aby wszelkich możebnych do obrony środków prawnych użył, w razie bowiem przeciwnym wynikłe z zaniedbania skutki sam sobie przypisać by musiał.

Kraków dnia 6 lipca 1877.

(4520 3—3) **Edykt.**

L. 10786 C. k. sąd powiatowy miejsko delegowany w Tarnowie podaje do wiadomości, że Piotr Gajdur z Mikołajowic uchwałą sądu obwodowego tarnowskiego za marnotrawcę uznany, i temuż kurator w osobie p. Gustawa Nowotnego ustanowionym został.

Tarnów dnia 12 lipca 1877.

Ces. kr. uprzyw. (4941 2—2)



Galicyjska kolej Karola Ludwika.

Do L. 4287/ex. 1877.

Obwieszczenie.

Z dniem 1 października r. b. wejdą w życie nowe taryfy zbożowe dla ruchu między stacyami kolei Kursko-Kijowskiej i Kijowsko-Brzeskiej z jednej strony a stacyami austryackiemi z drugiej; tem samem znoszą się pewne pozycye frachtowe obecnie obowiązujące a w taryfie bliżej oznaczone.

Egzemplarzy tej taryfy dostać można w biurze komercyalnem we Lwowie i w ekonomacie w Wiedniu.

Wiedeń, dnia 1 września 1877.

Generalna dyrekcya.

Bank Galicyjski dla Handlu i Przemysłu w Krakowie.

Z powodu, iż na nadzwyczajnem ogólnem Zgromadzeniu Akcyonaryuszów Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu, wyznaczonem na d. 1 września 1877, nie zebrała się wymagana według §. 54 statutu liczba Akcyonaryuszów, celem powzięcia prawomocnej uchwały o zmianie statutu — rozpisuje się niniejszem na podstawie tegoż §. 54 ponowne

nadzwyczajne ogólne zebranie (4956)

Akcyonaryuszów

Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu

w dniu 29 września b. r. o godz. 11 przed południem **w Krakowie** w lokalu Banku pod l. 19, Gm. I. (Rynek główny) odbyć się mające.

Porządek dzienny.

Wnioski Rady zawiadowczej względem redukcyi kapitału zakładowego przez skup akcyj Banku, jako też względem odnośnych zmian statutu.

Aby mieć głos na ogólnem zebraniu trzeba posiadać najmniej 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa, każde 15 akcyj zakładowych lub 30 akcyj pierwszeństwa dają jeden głos.

Każdy Akcyonaryusz życzący sobie wykonywać prawo głosowania na ogólnem zgromadzeniu, winien przynajmniej na dni 14 przed 29 września b. r., złożyć posiadane przez siebie akcye zakładowe lub akcye pierwszeństwa do kasy Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie, w zamian których otrzyma kartę wejścia na ogólne zebranie obok dotyczącego poświadczenia odbioru akcyj. Na karcie wejścia wyrażoną będzie ilość głosów, jaką posiada osoba mająca wstęp na ogólne zebranie.

Akcye składane być mają od daty niniejszego ogłoszenia do włącznie d. 14 września b. r. w kasie Banku Galicyjskiego dla Handlu i Przemysłu w Krakowie w godzinach biórowych.

Kraków dnia 3 września 1877.

(Przedruk nie honoruje się) **Dyrekcya Banku Gal. dla Handlu i Przem.**

Z drukarni W. Łozińskiego, przy ulicy Czarneckiego, w domu p. Wernera, pod l. 12.

Kraj